Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 154 Lwów, niedziela 9 lipca 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . „ 5·—
za granicą . . . . „ 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

„Nie brać na rozum"

—o—

Dowcipny p. Zagłoba mówił do głupiego p. Rocha Kowalskiego, żeby niczego nie brał na rozum, a tylko machał ciężką pięścią, w tym wypadku będzie napewno miał wyższość nad przeciwnikiem.

W dzisiejszych czasach jest zapewne dość jeszcze Zagłobów, ale jeszcze więcej Rochów Kowalskich, tak przynajmniej wynika z tego, co dziś — pożal się Boże — nazywa się życiem politycznem. Odbywa się w niem od kilku lat dzień w dzień machanie pięścią nad przeciwnikiem, przyczem pięściarze nie wysilają się na zademonstrowanie rozumu, bo i naco, jeżeli się ma właśnie mocną pięść i opiewa się ją jako najwymowniejszy argument?

Byłoby wysoce pouczającem, a także, co w dzisiejszych ciężkich czasach nie jest do pogardzenia, zabawnem postawić na stwierdzenie tej prawdy niezliczoną ilość dowodów, sięgających początków sanacji poprzez wszystkie jej poczynania aż po dzień dzisiejszy. Był kiedyś premjer w erze sanacyjnej, który lubował się w preparowaniu wykresów dla wykazania, że na wielu polach gospodarczych idziemy w górę, nie w dół. Szkoda, że ta maniera została zaniechana, ileże zastosowanie jej do wykazania wyższości pięści nad rozumem dowiodłoby czegoś zupełnie przeciwnego niż wykresy tego premjera wykazywały, ale tylko na cierpliwym papierze.

I jeszcze jedno porównanie: Mówi się i tak istotnie jest, że człowiek, którego przeciwnik złapał pod gardło, staje się bezbronnym — dowód górowania siły fizycznej nad rozumem. Co z tego, że w pozycji trzymanego za gardło może być uczony profesor, a trzymającym drab analfabeta, kiedy w tym wypadku „stół gada", t. j. argument pięści jest bardziej „przekonywujący" niż sto uczonych argumentów, które w dodatku nie mogą przejść przez zduszone gardło!

W praktyce widzimy tę metodę niebrania na rozum we wszystkich dziedzinach, w których większość powołująca się na rozum jest bezbronna wobec mniejszości operującej pięścią. Powiada się np. społeczeństwu: bądź cierpliwe, przeczekaj z zaciśniętym pasem, a niezawodnie wyleczysz się z kryzysu. Gdzie tu szczypta rozumu? Gdyby cierpliwością i zaciskaniem pasa, przy równoczesnem przybyciu balastu środków z rozumu i pracy wypływających, można było cokolwiek — w danym wypadku kryzys — przezwyciężyć, coby to był za raj ta ziemia, na której panowałby powszechny dobrobyt! Tylko... co począć z tymi, którym pusty żołądek nie pozwala na cierpliwe wyczekiwanie, a pas już zaciśnięty do ostatniej dziurki...

A w polityce? Możnaby w tej dziedzinie sypać argumentami i faktami, jak z rękawa, dla wykazania, że tu pięść wyparła rozum. Ale niepodobna na czarno podawać tych argumentów i faktów, bo wyjdą na biało... Tak teraz jest i to jest największe nieszczęście, największy wstyd dla ludzi szczycących się, że rozumem odróżniają się od zwierząt.

—ooo—

Sprawa pokoju — rzecz najważniejsza

P. CAT-MACKIEWICZ DALEJ NIEZADOWOLONY Z PAKTU WSCHODNIEGO

Naczelny redaktor kresowego obszarniczego „Słowa" w dalszym ciągu irytuje się i krytykuje przystąpienie Polski do paktu wschodniego.

Gromi on „Czas", „Gazetę Warszawską" oraz „Naprzód" — że, mimo różnic, dzielących te pisma, zaregestrowały one ów pakt, jako wydarzenie korzystne dla podparcia pokojowych dążeń w Europie. Trzy wybrane przezeń dzienniki symbolizują w jego oczach trzy kierunki polityczne, tak różne, a na tym punkcie zgodne.

Tylko, że gdy prasa sanacyjna dawała do zrozumienia, że w dojściu do skutku tego paktu należy widzieć specjalny sukces polityki polskiej — my, a wystarczy przypomnieć konfigurację państw, wiążących się umową, tego nie podnosiliśmy. Ośrodkiem krystalizacyjnym stała się tu — bez względu na to, kto myśl ową mógł poddać — Rosja.

Ale z tego nie wynika, żeby wszystkie państwa, które układ podpisały, traktować pogardliwie, jako „poputczików" — satelitów, czy ciurów rosyjskich, a raczej sowieckich, jak to czyni p. Mackiewicz — utrzymujący, że „niema rosyjskości w zagranicznej polityce Sowietów", bo rosyjskość pochłonięta tam została przez ideę komunistyczną.

P. Mackiewicz twierdzi, że „ostatni sukces Litwinowa jest nietylko sukcesem dla Stalina, lecz tak samo dla panny Ignasiak w Łodzi" i dla wszelkiego komunisty „w Rumunji, w Czechosłowacji, w Baranowiczach, Lidzie, Brasławiu — gdziekolwiek jaczejki bolszewickie siedzą w porach burżuazyjnych społeczeństw""...

Dalej już nie może p. Mackiewicz powstrzymać się od odsłonięcia źródła swojego nieukontentowania. Więc to ma być asekuracja przeciwko shitleryzowanym Niemcom! — jest to jego zdaniem obłęd zbiorowy:

„Ci ludzie mają jakiś węzeł myślowy — pisze — na Gdyni i Pomorzu. Zapominają, że nie jednej Gdyni w Polsce bronić musimy. Gdynia ciąży na ich umysłach wszystkiemi tonnami tej łuszczarni ryżu, która się tam znajduje. Deklaracje Hitlera i hitlerowców gdańskich, delegacja Gdańska w Warszawie, a co więcej sprawy austrjackie, obecna pozycja Niemiec w Europie, wszystko to nie potrafiło przekonać tych ludzi, że Niemcy ani napadać na nas w tej chwili nie chcą, ani — co oczywiście jest bardziej miarodajne — nie mogą. Gdynia nie jest więcej aktualnie zagrożona, niż Baranowicze. Lida i Wilno".

Drugi motyw „filozoficznej poniekąd natury" — ma według myśliciela ze „Słowa" polegać na tem, że chociaż oswobodziliśmy się od Rosji — Rosja — w jakiejkolwiek postaci — nam imponuje. Daruje redaktor „Słowa", że tu przerwiemy jego złote myśli. „Słowo" jest organem obszarników kresowych, którzy dostarczyli byli owych „kataryniarzy", co to bili pokłony przed pomnikiem carycy Katarzyny — PPS nie rosła w kulcie dla knuta!!

Raczej wśród swoich przyjaciół politycznych może redaktor „Słowa" doszukać się ludzi, którym podobają się „jeżowe rękawice". Dlatego niech przynajmniej wyeliminuje nas, gdy pisząc o prasie polskiej oświadcza:

„Wrażenie, które na prasę polską wywarło podpisanie paktu pod komendą białostockiego żyda p. Litwinowa, można porównać tylko do najlepszych westchnień do „powrotu taty" zażywnych warszawiaków, chudzonych przez okupację niemiecką w 1915 i 1916 r."

Nie mamy potrzeby dodawać tu, że bez względu na autorów paktu oceniamy sam pakt, jako wydarzenie, mogące w jakiejś mierze dopomóc do utrzymania pokoju.

Konferencja gospodarcza będzie się dalej wlokła

Konferencja londyńska uratowana — na jak długo i czyim kosztem? Ostatnia jej faza obracała się około walki o stabilizację walut: Ameryka i Anglja z szeregiem innych państw są przeciw stabilizacji, państwa „złote" tj. pozostałe przy parytecie złota — wśród nich i Polska — za stabilizacją. Wobec takiej zasadniczej różnicy wyłonił się projekt połowiczny: konferencja ma być przepołowiona tj. będzie obradować dalej tylko komisja gospodarcza, natomiast komisja monetarna zostanie odroczona. W ten sposób najważniejszy cel konferencji: uporządkowanie walut miało zostać odroczone na nieograniczony czas.

O to przepołowienie powstała walka znowu między powyższemi dwoma blokami. W imieniu bloku „złotego" wystąpił niezwykle ostro francuski minister skarbu Bonnet, nie szczędząc ostrych wymówek pod adresem Ameryki. Odpowiedź delegata amerykańskiego była całkiem prosta: co was obchodzi, co robi Ameryka ze swą walutą? Jak Ameryka nie mięszała się, gdy państwa europejskie dewaluowały swoje pieniądze, tak wy nie mieszajcie się, gdy Ameryka robi tosamo. Gadano tędy i owędy, nareszcie głosowano: wniosek angielski o utrzymanie obrad także komisji monetarnej został przyjęty i to głosami głównie państw pozaeuropejskich i kilku małych — obok Anglji — państw europejskich.

Jest teraz pytanie, czy ta uchwała będzie miała praktyczne znaczenie tj. czy z obrad tej komisji wyniknie droga do stabilizacji walut. Widoki w tym kierunku są małe, dopóki Roosevelt nie powie, że już dość tj. że ceny dostatecznie się podniosły, aby do nich dostosować kurs dolara. W tymsamym kierunku idzie Anglja, która jeszcze nie chce stabilizacji funta, dopóki nie będzie wiedziała, w jakim stosunku do funta stanie nowy kurs dolara.

Najboleśniej dotknięta jest tą uchwałą Francja. Co jej z tego, że jej obieg banknotów ma prawie 100 procentowe pokrycie w złocie, kiedy z innej strony — ze strony deficytu — grozi jej inflacja tj. obalenie poincarowskiej stabilizacji franka? Można posiadać w piwnicach Banku francuskiego przeszło 80 miljardów w złocie, a drżeć ciągle o całość waluty, gdy się ma przed oczyma przykład Ameryki, która także dławi się złotem a rujnuje cały świat dewaluacją dolara.

Rzecz leży w tem, że zewnętrzne pozory nie uratują rozbieżnej wewnętrznej treści. Konferencja może obradować — jak zapowiadają — jeszcze 5 tygodni, rezultatu z tego nie będzie, gdyż ma ona złamany kręgosłup. Jeżeli się wytworzyły dwa zwalczające się bloki, trudno będzie choćby o zgniły kompromis, tembardziej, że Ameryka, wciąż powtarza: mamy czas, dolar nie dojrzał jeszcze do stabilizacji, przyczem wysuwa nawet tak poważny argument, że zapomocą kiepskiego dolara zwalcza u siebie bezrobocie.

Będzie to, co przyjść musi: z tej strony świat ratunku spodziewać się nie może. Ratujący nie są zdolni do ożywienia zamierającego ustroju.

Strajk

Chwyciła czarna rozpacz,
zacisnęła serca kleszczami —
Boże, Boże, zmiłuj się nad nami —
niema na jutro na chleb — —

Szumią, turkoczą, dygoczą
maszyny,
latają koła i kółka,
zazębiają się tryby —
w oczach się ćmi —
wózki zjeżdżają
i znowu wjeżdżają na szyny — —

Dzieci po kątach chlipią z głodu, —
w piecu już dawno nie palone —
z zimna
ręce mają czerwone —
w sklepie już nic nie dadzą na kredyt —

Lecą ze świstem transmisje,
pasy przecinają powietrze,
wszystko wiruje,
coś się wznosi, wznosi i znowu opada —
w głowie szumi —
Wszyscy się odwracają od biedy — —

Delegaci toczą od wczoraj narady — —

Poszły delegacje —
tłumaczyły, przekładały —
przecież nie można żyć, —
mówiły —
wszystko napróżno — —

Patrzył bezczelnie
prezes rady naczelnej,
pan dyrektor groził redukcjami — —

Poszli —
trzasnęli drzwiami —
poszli — —

Przyszli —
zdali sprawę — —
stała czerwona wściekłość,
ogarnęła zimna, kamienna zawziętość —

Dzisiaj na wiecu
uchwalili strajk — —
Wózki wjeżdżają na szyny,
turkoczą, szumią, dygoczą, dudnią
maszyny,
lecą ze świstem transmisje — —

Cała fabryka idzie — —

Przeszli delegaci po halach — —

Cicho — spokojnie — —

O godzinie dwunastej —
punktualnie —
wyszli na miasto — —

Zatrzymali maszyny —
spokojnie —
zaświstały transmisje
ostatni raz — —

Cała fabryka stoi — —

Cicho —
ani słowa —
zaszurgali nogami,
poszli, —

ktoś się spóźnił —
wyszedł,
trzasnął drzwiami —
poszli — —

Światła pogasły — —

Ciemno — —
Cała fabryka stoi — —

Czesław Ciepliński.

„Pakt Wschodni" i wizyta Rauschninga

Opinja polska przyjęła obiedwie *„Konwencje o definicji napastnika"*, podpisane w Londynie, bardzo przychylnie. Jedno tylko, jeżeli się nie mylimy, „sanacyjno" — konserwatywne *„Słowo"* wileńskie poczyniło pewne zastrzeżenia, wierne swojej koncepcji zbliżenia pomiędzy Polską a Niemcami *Hitlera*.

Znaczenie polityczne obydwu konwencyj przekracza o wiele *formalny* ich tekst. Wnioski logiczne, które z nich wynikają, możnaby streścić w punktach następujących:

1) nastąpiło *dalsze ustabilizowanie stosunków* pomiędzy Związkiem Republik Sowieckich a państwami, sąsiadującymi z nim, — ustabilizowanie stosunków *pokojowych;*

2) nastąpiło w szczególności *odprężenie* pomiędzy Związkiem Republik Sowieckich a Rumunją;

3) nastąpiło *pośrednio* dalsze zbliżenie pomiędzy Polską a *całą* „Małą Ententą";

4) nastąpić może — znowuż *pośrednio* — leciutkie odprężenie *stosunków polsko - litewskich*, ponieważ *Litwa* podpisała tak samo *„konwencję o definicji napastnika"* osobno, wprost ze Związkiem Republik Sowieckich;

5) Związek Republik Sowieckich uzyskał w bardzo trudnej dla niego sytuacji na Dalekim Wschodzie znaczną sumę *gwarancyj spokoju* na jego *granicy zachodniej*, co powiększa z kolei szanse *utrwalenia pokoju ogólnego.*

Ponadto trzeba wymienić dwie rzeczy politycznie bardzo ważne, mówiąc ściślej — najważniejsze:

a) *„Pakt Wschodni"*, jeżeli wolno tak nazwać obiedwie konwencje, jest *jawnym i publicznym odrzuceniem przez szereg państw* tych wszystkich koncepcyj w polityce międzynarodowej, które formułowało otoczenie *Hitlera*, w pierwszym rzędzie — *von Rosenberg*, a których wyraz jaskrawy stanowi organizowanie w Berlinie *„rosyjskich szturmowych oddziałów hitlerowskich"* z pośród pogrobowców rosyjskiej emigracji monarchistycznej; chodzi tu o *plany antysowieckie* w sensie oderwania Ukrainy od Związku Sowieckiego; „kombinują" na ten temat ukraińskie koła faszystowsko - nacjonalistyczne (grupa płk. *Konowalca)* i koła zwolenników „hetmana ze smutnej operetki" *Skoropadskiego;*

b) *„Pakt Wschodni"* stanowi *objektywnie* bardzo silny cios w ideę *„Paktu Czterech"*, zmontowaną faktycznie *wbrew Francji* przez zblokowane *faszyzmy* Włoch i Niemiec przy usłużnej pomocy naiwnie sentymentalnego pacyfizmu *Mac - Donalda;* zadanie *likwidacji „Paktu Czterech"*, będące — według naszego przekonania — zadaniem *międzynarodowego ruchu socjalistycznego*, będzie teraz zadaniem poważnie ułatwionem.

**

Z punktu widzenia *Polskiej Partji Socjalistycznej* fakt podpisania przez Polskę Konwencji londyńskiej oznacza *potwierdzenie* zasadniczej tezy, wysuniętej przez ostatnią Radę Naczelną naszej Partji, że Polska, jako Państwo Niepodległe, *nie może — objektywnie — znaleźć dla siebie miejsca w ramach światowego prądu faszystowskiego.* Bankructwo wszelkich odmiennych poczynań nie ulega wątpliwości. Flirt z faszyzmem włoskim nie przydał się na nic. Słynny z „procesu drożdżowego" p. St. *Olpiński* niepotrzebnie kruszy kopje w swojej książce o palmę pierwszeństwa co do pomysłu wizyty delegacji *Związku Legjonistów* w mocarstwie *Mussoliniego.* Dlatego też nie umiemy zrozumieć postawy prasy „sanacyjnej" wobec niedawnych „przyjaznych" oświadczeń p. *Rauschninga*, prezydenta Senatu gdańskiego z ramienia... kanclerza trzeciej Rzeszy.

Co to jest?

Bezgraniczna naiwność, czy jakieś rozmyślne „zakłamanie"? czy poprostu — strategiczna „sztuczna mgła", by ukryć przed oczyma czytelników *własną rejteradę?*

Chyba to trzecie... Bo chyba nikt w Polsce nie wierzy na serjo, że akuratnie hitleryzm *zbliży* „wolne miasto" Gdańsk do Rzeczypospolitej.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI

H. N. BRAILSFORD

Gdzie kucharek sześćdziesiąt sześć, tam niema co jeść

(Korespondencja specjalna dla polskiej prasy socjalistycznej).

Londyn, w lipcu.

Podczas gdy Konferencja Gospodarcza w Londynie przyprawia o rozpacz poważnych obserwatorów, jest ona jednocześnie niewyczerpanem źródłem tematów dla karykaturzystów i dowcipnisiów. Chcąc stłumić gniew i troskę, można się śmiać, gdy delegacja niemieckich „Nazich" (hitlerowców) zgłasza wniosek, proponujący zakładanie niemieckich kolonij w Rosji Zachodniej. Zabawny to, lecz i smutny jednocześnie widok, gdy delegacja amerykańska występuje z projektem zredukowania ceł na całym świecie o 10%, aby już po upływie kilku godzin nie uznawać swego własnego projektu. Beznadziejne sprzeczności, paraliżujące konferencję, MacDonald pragnie zatuszować kilkoma ogólnikowemi frazesami uczuciowemi, wzywając do zachwytów nad „rozmaitością i zakresem" zagadnień, stanowiących przedmiot dyskusji. A na tem właśnie polegają trudności: konferencja musi rozpatrzeć wszystkie dziedziny polityki gospodarczej nowoczesnego państwa, poczynając od długów (aczkolwiek wyłączono je formalnie), kończąc zaś na walucie, cłach, kontyngentach, cenach, płacach i czasie pracy.

Odbywały się już dawniej konferencje, traktujące o sprawach nie mniejszej wagi. Kongres Wiedeński i Konferencja pokojowa w Wersalu wykreśliły nowe mapy Europy, dzieląc ponadto wielkie obszary Azji i Afryki. Podział terytorjów, mimo swej wielkiej wagi, nie wywołuje jednak sporów zasadniczej natury. Gdy chodzi o ustalenie granic, faszysta może się pogodzić z socjalistą, liberał zaś ze skrajnym zachowawcą. Wytknięcie granic jest konkretnem zagadnieniem „polityki realnej", o której rozstrzyga zazwyczaj wzajemny stosunek sił. Natomiast decyzje w sprawach gospodarczych, i to tak zasadniczego charakteru, jak sprawy, roztrząsane przez Konferencję Londyńską, wymagają jakiejś wspólnej polityki, jakiegoś mniej lub bardziej zbliżonego punktu widzenia. W tych sprawach jest się albo zwolennikiem stosunków międzynarodowych, albo też zwolennikiem izolacji, samostarczalności gospodarczej. Albo się uważa, że świat stanowi pod względem gospodarczym, jedną całość, albo też szuka się zbawienia w obrębie granic własnego państwa, własnego imperjum lub jakiejś grupy państw sprzymierzonych. Można być, w dalszym ciągu, zwolennikiem kurczenia się gospodarczego, bądź też zwolennikiem ekspansji. Jest się za deflacją i oszczędną gospodarką, albo za inflacją i wielkiemi rozchodami. Wszystkie te różnice poglądów istnieją wprawdzie wewnątrz każdego państwa, lecz tam reguluje się je bądź to w sposób demokratyczny, bądź też na innej drodze, dość że, koniec końców, zarysowuje się jakaś mniej lub bardziej konsekwentna linja polityki gospodarczej.

Na konferencji zaś, obesłanej przez sześćdziesiąt sześć państw, z których każde utrzymuje, że jest suwerenne, niełatwa to sprawa zorjentować się w tem, jak możnaby pogodzić owe wszystkie zasadnicze sprzeczności. Zazwyczaj dzieje się to w ten sposób, że o ile wielkie mocarstwa postępują zgodnie, narzucają one swą wolę mniejszym państwom. Mają przecież po swej stronie wielki kapitał, organizacje bankowe oplatające cały świat, groźbę przymusu i szkodzenia, popartą potężnemi zbrojeniami. Wszak one są wierzycielami: inne państwa to dłużnicy, którzy nauczyli się już posłuszeństwa. W naszych czasach suwerenność jest zabawną fikcją, wymyśloną przez prawników. Metod tych nie można jednak zastosować, prowadząc obrady Konferencji światowej, zwłaszcza gdy wielkie mocarstwa znajdują się same w rozmaitych obozach.

A tak właśnie dzieje się w Londynie. Ameryka jest zwolenniczką ekspansji. Czyni śmiałą próbę całkowitej reorganizacji swego życia gospodarczego. Aż do upadku Hoovera Ameryka była klasycznym przykładem liberalizmu gospodarczego. Zasady tej przestrzegała w sposób tak krańcowy, że była bodaj jedynem nowoczesnem państwem przemysłowem, nie posiadającem ubezpieczeń na wypadek bezrobocia i choroby, ani też żadnego ogólnego ustawodawstwa ochrony pracy; w niektórych południowych stanach Unji nie istniało nawet ograniczenie pracy nieletnich. Dziś Stany Zjednoczone wprowadzają system planowej kontroli gospodarczej, przekraczającej swym zakresem wszelkie próby, dokonywane dotychczas przez jakiekolwiek państwo kapitalistyczne. Rozmiary produkcji, ceny, płace, czas pracy — wszystko to ma być poddane kontroli państwa. Regulowanie całego życia gospodarczego stanowi autokratyczną prerogatywę prezydenta, który może pozbawić licencji każde przedsiębiorstwo, gdy działalność jego nie zgadza się z wytkniętemi zasadami.

Można się sceptycznie zapatrywać na ten śmiały eksperyment. Wymaga on zdolnych i uczciwych urzędników, których brak jednak w Ameryce. Oznacza on, że w pewnej chwili prezydent może wypowiedzieć wojnę wielkim kapitalistom, którzy zasilali fundusz wyborczy jego własnej partji. Pełnomocnictwa, uzyskane przez prezydenta, muszą być po upływie roku odnowione przez Kongres a w tym czasie wielki kapitał może na tyle odzyskać siły, że zechce zrzucić, jarzmo, które mu nałożono.

(Dok. nast.)

Brunatni kaci

P. Antoni Sobański w reportażu z Niemiec na łamach „Wiadomości Literackich" podaje ciekawe szczegóły, dotyczące „techniki" teroru hitlerowskiego.

BIJĄ!

Czem biją? Gumowemi pałkami; dość często, choć nie wiem dlaczego, kijami bilardowemi, lub też narzędziem, którego niepotrafię nazwać, ale postaram się opisać. Piętnastocentymetrowa, grubości dobrej laski, drewniana rączka; potem 20 cm gęsto zwiniętej stalowej sprężyny (zwój ma półtora centymetra średnicy), dalej znów 20 cm już trochę cieńszej sprężyny, a na końcu ołowiana gałka, mająca 3 cm w przekroju; wszystko to obciągnięte skórą. Podobny instrument miałem sposobność oglądać na biurku u jednego znajomego. Skóra była pęknięta na szwie i pokryta krwawemi plamami.

Chodzą słuchy, że teraz, o ile w Braunes Haus biją czy też stosują olej rycynowy (piękny ten obyczaj przyszedł z Włoch razem z ukłonem faszystowskim), operacja ta odbywa się zawsze w obecności lekarza.

ZA BICIE KOBIET UZNANIE HITLEROWSKIEGO DYPLOMATY!

Co do bicia kobiet, mamy zresztą oficjalną enuncjację. Członek biura spraw zagranicznych partji Nazi (taki mniejszy Rosenberg), wysłany dla robienia propagandy w krajach skandynawskich i zapytany na konferencji prasowej w poselstwie niemieckiem w Kopenhadze, czy prawdziwą jest pogłoska o pobiciu pewnej komunistki, nietylko, że odpowiedział, iż to nie jest pogłoska, lecz prawda, ale jednocześnie wyraził gorące uznanie dla podobnych metod.

GWAŁCĄ!

W drzwiach restauracji ujrzałem czerwoną, zmieszaną, jak to bywa u ludzi energicznych... twarz mojego przyjaciela, pół-niemca, pół-amerykanina. Czem jest naprawdę, w duszy, nie wiem. Paszport ma amerykański, mieszka stale w Paryżu. Przeprasza, że się spóźnił, i opowiada, że całą noc nie kładł się spać i że ledwo żyje. Cóż się takiego stało? Poprzedniego dnia popołudniu dostaje telefon od Angielki, bony dziecka jego kuzynki, wzywający go natychmiast w bardzo ważnej sprawie. Kuzynka ta, także Amerykanka, jest żoną architekta-berlińczyka, o sympatjach, o ile wiadomo, lewicowych. Bill wskakuje do taksówki, jedzie i dowiaduje się od zrozpaczonej bony, że pana aresztowano trzy dni temu; że gdy przez dwa dni nie było o nim wiadomości, pani udała się do Polizeipräsidium. I oto minęła doba, jak zniknęła. Bill poruszył niebo i ziemię. Pomagał mu w tem jego paszport zagraniczny oraz kompletne opanowanie języka niemieckiego. Już nad ranem odnaleźli swoją kuzynkę nieprzytomną w jakimś szpitalu. Przeszła amputację jednej piersi. Stan jej był ciężki. Zczasem dowiedział się, że skierowana z Polizeipräsidium do Braunes Haus, nie została tam poinformowana co do losów męża, ale zato kilkakrotnie zgwałcona, a pierś miała tak pogryzioną, iż operacja okazała się konieczną. Bill dowiedział się też, w jakiem więzieniu jest mąż, i że także jest ciężko chory.

BEZPRAWNIE WIĘŻĄ!

Bezporównania najjaskrawszym przykładem bezprawia jest t. zw. „Schutzhaft". Jest to stara, że średniowieczna pochodząca forma aresztowania. Stosowało się ją, ażeby zapewnić bezpieczeństwo jednostce przez oddzielenie jej kratą więzienną od niebezpieczeństw. Taki areszt mógł trwać niedłużej jak 24 godzin. Obecni władcy najpierw przedłużyli ten dopuszczalny okres do 48 godzin, a później (duży skok) zaraz do 3 miesięcy. Ogromna większość tych tysięcy ludzi, którzy zapełniają dziś więzienia niemieckie, oraz tych, którzy przesiedzieli jeden albo kilka dni i zostali wypuszczeni nie wiedząc nawet, co było powodem pozbawienia ich wolności, — korzysta właśnie z tej „ochrony prawnej", jaką jest „Schutzhaft".

MORDUJĄ!

Co do bicia i wypuszczania potem na wolność, przekonano się, że system ten jest tem słaby, iż wypuszczeni zawsze muszą coś wygadać. Więc dziś naogół albo zamykają bez pastwienia się nad ofiarą, albo też niepożądany osobnik przepada bez wieści. Gdzieś, w jakimś lasku, dostaje kulę w łeb. Na likwidowanie zwłok znajduje się też różne pomysłowe sposoby.

SAMOBÓJSTWA...?

Zaglądam do gazety. Pani Neppach, tennisistka-Żydówka, którą widziałem wczoraj w barze, „popełniła samobójstwo z niewiadomych powodów". Córka Scheidemanna wraz z mężem popełnili samobójstwo. Profesor Mayer, nieoceniony znawca sztuki i dyrektor monachijskiej Pinakoteki, popełnił samobójstwo w więzieniu. Burmistrz jakiejś mieściny na Fryzach, poseł socjaldemokratyczny z Hamburga, popełnił samobójstwo. Nie chce się wprost wierzyć. Nie podaje się nigdy szczegółów śledztwa, a rzadko kiedy sposób, w jaki samobójca skrócił swoje dni.

W sprawie nędzy mieszkaniowej

Moratorjum mieszkaniowe dotyczy tylko bezrobotnych, którzy jako tacy są zarejestrowani. Mnożą się przeto rumacje, a wobec uproszczenia procedury procesowej w tych sprawach, coraz częściej rozlega się głos rozpaczy wyrzuconych biedaków z zajmowanych przez nich nor.

Ale wobec spadku zarobków, wobec uzyskiwania pracy na jeden lub dwa dni w tygodniu i „skali" zarobkowej zaledwie po kilka zł. na tydzień, a tacy już nie są uważani za bezrobotnych, kwestja opłacania komornego stała się naczelną pozycją w budżecie każdego pracownika. Dlatego mnożą się procesy mieszkaniowe, a z nimi rumacja, bo coraz mniej jest takich, którzy mogą płacić mieszkanie.

A bezrobocie, względnie brak zarobków ogarnęło już niemal wszystkie warstwy społeczne. Nędza zajrzała do mieszkania i samodzielnego rzemieślnika, kupca, bieda objęła wolne zawody. „Ochrona lokatorów" rozpoczyna akcję, aby i te kategorje zbiedniałych ludzi objęło moratorjum mieszkaniowe.

Obok tego musi być na wielką skalę podjęta akcja w kierunku generalnego obniżenia czynszów, gdyż i czynsze przedwojenne, chronione ustawą, nie pozostają w żadnym stosunku do obecnych zarobków. Niestety wiadomości, jakoby rząd zamierzał obniżyć komorne okazały się nieprawdziwe.

—ooo—

EMIL HAECKER 87

Historja socjalizmu w Galicji

14

Wydalenie Limanowskiego

Równocześnie z „Pracą" powstał we Lwowie pierwszy Komitet socjalistyczny, zawiązany z inicjatywy Limanowskiego. W skład tego komitetu weszli: Limanowski, Czerwieński, Mańkowski, Daniluk, Pawlik i Franko. Komitet ten nie ujawniał się; za zadanie wziął sobie prowadzenie propagandy socjalizmu. W następnym roku przekształcił się on na komitet redakcyjny „Pracy".

Tymczasem jednak w Warszawie nastąpiły masowe aresztowania socjalistów, a w sierpniu 1878 r. ogłosił Bismarck projekt ustawy wyjątkowej przeciw socjalistom w Niemczech. Podnieciło to gorliwość policji lwowskiej. Rozpoczęły się rewizje. Koncepista policji Cossa jak wyżeł tropił nieustannie socjalistów; urządzał rewizje, zabierał ludziom listy, rękopisy i książki. We wrześniu wzmogła się ta nagonka policyjna.

Do Drukarni Związkowej wpadł Cossa 3 września i chciał robić rewizję; ponieważ jednak nie miał pisemnego upoważnienia, zarządca drukarni Mańkowski oparł się robieniu rewizji. Cossa odstąpił więc od swego zamiaru i zabrał tylko cały nakład trzeciego wydania „Programu robotników" Lassalla, który następnie policja zwrócić musiała.

Przesyłki broszur, przeznaczonych do Królestwa przychodziły z Wrocławia do Lwowa na adres słuchacza filozofji Kazimierza Krasuskiego. Wysyłali je z Wrocławia przy pomocy Zimmera Mendelson, Hildt i Stanisław Waryński, brat Ludwika. Cossa wyśledziwszy to na poczcie we wrześniu zrobił rewizję u Krasuskiego i zabrał na poczcie zaadresowaną do niego przesyłkę broszur z Wrocławia.

Cossa nie przestawał nękać socjalistów, a w szczególności zadał dotkliwy cios Limanowskiemu.

Limanowski obok licznych zajęć, jakie wypływały ze wzmożonej propagandy socjalizmu, i wśród nieustannych kłopotów z powodu szykan policyjnych, niezmordowanie pracował literacko. Na żądanie wydawcy przekładu polskiego „Historji powszechnej" Schlossera opracował Limanowski jako zamknięcie tego dzieła „Historję drugiej połowy XIX wieku" Müllera, znacznie ją rozszerzając i uzupełniając przez dodanie oryginalnie napisanych rozdziałów o powstaniu polskiem 1863 r., o Komunie paryskiej z 1871 r. i ruchu socjalistycznym i o wojnie rosyjsko-tureckiej.

Cossa urządził u Limanowskiego rewizję i zabrał mu różne papiery i rękopisy. Wkrótce potem z polecenia namiestnika hr. Alfreda Potockiego został Limanowski, jako lästiger Ausländer (uciążliwy obcokrajowiec), wydalony z granic Austrji.

Po ośmioletnim pobycie we Lwowie musiał Limanowski iść na tułaczkę jako wygnaniec z polskiej ziemi. Wypędzono z Galicji pierwszego siewcę socjalizmu w tym kraju.

W dniu 1 października 1878 wyjechał Limanowski ze Lwowa wraz z żoną i dziećmi. Na dworcu kolejowym żegnał go z żalem liczny zastęp robotników i młodzieży akademickiej. Drukarze wręczyli mu bukiet z szarfami o barwach narodowych. Pożegnanie było rzewne i serdeczne, a w chwili ruszenia pociągu z piersi towarzyszów zagrzmiał okrzyk: „Niech żyje!"

„Praca", donosząc o wydaleniu Limanowskiego, pisała: „My biedni robotnicy, żegnamy Cię szlachetny mężu. Byłeś dla nas nietylko przyjacielem, lecz zarazem starającym i dobrym ojcem... Oby Bóg dozwolił, gdy do nas powrócisz, aby ziarna, któreś posiał, zdrowy i obfity wydały plon!... W sercach naszych nie zgaśniesz nigdy!"

Limanowski udał się do Szwajcarji i osiadł w Genewie, która zaczęła się wtedy stawać ogniskiem polskiej emigracji socjalistycznej z zaboru rosyjskiego. Z Genewy napisał 17 października do towarzyszów lwowskich list, który „Praca" wydrukowała:

„Robotnicy lwowscy! Racczie przyjąć moje serdeczne podziękowanie za to szczere współczucie, z jakiem mię wygnańca pożegnaliście. Pomimo przestrzeni, która nas oddzieliła, zawsze jestem, jak i byłem, z Wami sercem i myślą. Chociaż na obczyźnie nie ustanę w pracy dla sprawy naszej wspólnej. A mam przytem nadzieję niepłonną, że znowu wrócę do kraju ojczystego, ażeby stanąć razem z Wami w jednych szeregach."

Nadzieja ta miała się spełnić dopiero po 28 latach, kiedy wracający z wygnania starzec zastał zmienione zupełnie oblicze społeczne i polityczne Galicji.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Najaktualniejsze bolączki kolejarzy

Delegacja prezydjum Z.Z.K u p. ministra Komunikacji

Dnia 5 b. m. udało się do p. Ministra Komunikacji Prezydjum Zarządu Gł. Z Z. K., by przedłożyć p. Ministrowi uchwały ostatniego zjazdu, tudzież poruszyć różne najbardziej w tej chwili aktualne i palące dla pracowników kwestje.

W delegacji wzięli udział tow. tow.: Prezes Kuryłowicz, wice-prezes Maksymin, skarbnik Odrobina i sekretarz prezyd. Wojewoda.

W konferencji uczestniczył również Dyrektor biura personalnego p. Kominkowski.

P. Ministrowi wręczone przy tem zostały memorjały: 1) ogólny i zasadniczy, obszernie traktujący o obecnem położeniu kolejnictwa i jego pracowników, tudzież streszczający zięte w tych kwestjach przez Zjazd stanowisko jako też jego uchwały. 2) W sprawie redukcji dni pracy. 3) W sprawie odebrania wpisów szkolnych. 4) W sprawie zmiany zasad uposażenia stałodziennych.

Tow. Kuryłowicz, przedkładając memorjały omówił obszernie zawarte w nich postulaty, zwracając jednocześnie specjalną uwagę na fakt, że panujące wśród pracowników rozgoryczenie pogłębia jeszcze i zaostrza nietakt i niesumienność poszczególnych organów administracji, które — wbrew przepisom służbowym—pozwalają sobie wtrącać się w to, do jakiego związku pracownik należy, a nawet posuwają się do tego, że wywierają na podwładnych swych nacisk na rzecz protegowanych przez siebie ugrupowań, co stanowi zupełnie wyraźne nadużycie władzy.

Po przemówieniu innych członków delegacji, którzy uzupełniali wywody tow. Kuryłowicza, p. Minister udzielił odpowiedzi na poruszone przez delegację kwestje.

Co do pogłosek o nowej obniżce płac, p. Minister stanowczo stwierdził, że Rząd o żadnej nowej obniżce uposażenia nie myśli, w każdym razie Ministerjum Komunikacji o podobnych zamiarach nic nie wiadomo. Były tylko czynione próby, zmierzające do „uproszczenia" obecnego systemu wypłaty uposażeń, ale kwestja ta przestała już być aktualną.

Co do redukcji dni pracy, Minister oświadczył, iż redukcja ta jest następstwem ciągłego spadku dochodów z kolei, wobec czego redukcja dni pracy w rozmiarach dotychczasowych utrzymaną być musi conajmniej do końca lipca b. r.

Co do wpisów szkolnych oświadczył, iż niezwłocznie poleci dyrekcjom na desłanie do M. K. spisu pracowników kształcących swe dzieci, poczem zwróci się do Ministerjum Oświaty o wydanie zarządzenia, by szkoły państwowe przyjmowały przedewszystkiem dzieci tych rodzin, które nie są w stanie uiszczać opłat w szkołach prywatnych.

W sprawie zmiany zasady wynagrodzenia stałodziennych to Minister podtrzymuje swoje zarządzenia.

Co do wtrącania się niektórych przełożonych w sprawy przynależności związkowej pracowników, Minister oświadczył, iż stoi na stanowisku, że przełożonemu w podobne kwestje wtrącać się nie wolno, gdyż ma on zwracać uwagę tylko na służbową kwalifikację pracownika.

Każdy przedłożony sobie konkretny wypadek wtrącania się przełożonych do przynależności związkowej pracowników, Minister zbada i zarządzi co należy.

Na tem zakończyła się konferencja.

Bojkot Niemiec Hitlera

Przed pewnym czasem Zrzeszenie Prawników Socjalistów w Polsce lansowało ideę ogłoszenia przez klasę robotniczą całego świata ,zorganizowaną przy Międzynarodówce Socjalistycznej, bojkotu ekonomicznego Niemiec hitlerowskich. Idea przyjęta została w Polsce z rezerwą, między innemi z obawy podejrzeń, że może polskim inicjatorom chodzi o bojkot mający podświadomie w podłożu rywalizację polsko - niemiecką.

Tymczasem idea bojkotu podniesiona została i zagranicą. Bojkot gospodarczy Niemiec uchwalono przez kilka partji socjalistycznych, Międzynarodówkę Klasowych Związków Zawodowych a nawet w Amsterdamie powstał specjalny komitet bojkotowy robotniczy o charakterze międzynarodowym pod przewodnictwem tow. Nathansa. Komitet ten czyni przygotowania do międzynarodowego kongresu robotniczego, poświęconego wyłącznie temu zagadnieniu, który ma być wkrótce zwołany. Komitet tow. Nathansa między innemi wydał dla Holandji spis bojkotowanych towarów i t. p.

Argumenty przeciwników bojkotu, że bojkotując Niemcy, godzi się w samą klasę robotniczą niemiecką a więc pośrednio i w socjalistów niemieckich, nie utrzymały się. Stwierdzono bowiem, iż niewątpliwie klasa robotnicza Niemiec chętnie poniesie tę ofiarę dla przywrócenia wolności tej klasie na terenie Rzeszy, boć lepiej ponieść krótką ofiarę aniżeli długą niewolę, tembardziej, iż i tak cierpienia socjalistów niemieckich nie mają sobie równych: znajdują się oni w więzieniach, na emigracji, pozbawieni są pracy, wszelkich praw obywatelskich i swobód. Zorganizowany świat kulturalny winien okrążyć Niemcy Hitlera „drutem kolczastym". Gdy wysiłki w tym kierunku będą skoordynowane i systematyczne uda się to napewno, bowiem grunt jest zupełnie ku temu przygotowany. Tu i tam, nie wyłączając Gdyni, odmówiono wyładowania okrętów niemieckich. Delegacje niemieckie (hitlerowskie) musiały opuścić Konferencję Międzynarodowego Biura Pracy i Międzynarodowego Zjazdu P. E. N. Klubów. Sznur wokół szyi Hitlera zacieśnia się coraz bardziej.

Bojkot gospodarczy i transportów, jako nowoczesna broń w walce z przeciwnikiem stosowany był już kilkakrotnie przez klasę robotniczą. W r. 1920 w czasie wojny polsko - bolszewickiej i we wnątrz kraju w wielu wypadkach, miedzy innemi z sukcesem i w Polsce. Blokada ekonomiczna przewidziana jest w Pakcie Ligi Narodów w stosunku do państwa, które nie podda się woli Ligi.

Przemysł niemiecki opiera się w dużym stopniu na handlu zagranicznym, w znacznie większym stopniu niż włoski. Udany bojkot może więc zmusić Hitlera do opamiętania się, przyśpieszyć opamiętanie się mas idących chwilowo za Hitlerem.

Nie może klasa robotnicza tylko w bezsilnym bólu załamywać ręce. Musi mieć wolę walki i zwycięstwa w skali międzynarodowej. Musi zmobilizować się na całym świecie zgodnie z zasadami solidarności międzynarodowej proletarjatu.

Wychodząc z tych zasad Zarząd Zrzeszenia Prawników Socjalistów w Polsce na swem ostatniem posiedzeniu, pod przewodnictwem tow. posła H. Libermana, uchwalił zwrócić się do Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Warszawie z inicjatywą powołania do życia polskiego robotniczego komitetu bojkotu Niemiec i w rozwinięciu tego wystąpienia opublikować artykuł niniejszy.

Józef Litauer.

Albert Mathiez, ostatni z wielkich historyków Rewolucji Francuskiej

Przed rokiem, zmarł w czasie wykładu w Sorbonie najwybitniejszy historyk francuski epoki rewolucyjnej, Albert Mathiez. Śmierć jego przeszła w Polsce bez echa, choć zasłużył sobie na nekrolog i to właśnie w piśmie socjalistycznem. Położył wielkie zasługi w dziedzinie historjografji rewolucyjnej, a badania jego dały socjalistom niejeden argument na poparcie materjalistycznego pojmowania dziejów.

Wielka Rewolucja Francuska, pierwszy ruch wolnościowy w dziejach nowożytnych, wywarła wielki wpływ na umysły wybitnych myślicieli i bojowników o wolność XIX-go stulecia. Marks czy Lamartine, Michelet czy Louis Blanc — wszyscy oni wzrok swój zwracali ku „tablicy praw człowieka i obywatela i z doświadczeń roku 1893 czerpali soki odżywcze na poparcie swych teorji.

Oczywiście, że we Francji, ojczyźnie Wielkiej Rewolucji i rewolucyj wogóle najbardziej starano się wyświetlić tę bohaterską epokę. Niemal w każdem dziesięcioleciu pojawia się tu nowa szkoła historyczna i nowe opracowanie przełomu rewolucyjnego.

Chciałbym przypomnieć tu tylko ostatnich i najważniejszych przywódców szkół XIX-go wieku.

Taine, zwracający więcej uwagi na idee niż na fakty, według którego Rewolucja Francuska jest wynikiem krytycznego zmysłu klasycyzmu. Aulard— który oddziela politykę wewnętrzną od zewnętrznej, społeczną i ekonomiczną od partyjnej, i w końcu szkoła ekonomiczna, materjalistyczna z Jaurès'em i Mathiez'em na czele.

Albert Mathiez, urodzony 10 stycznia 1874 na pograniczu Burgundji odbył studja średnie na prowincji, a wyższe w Paryskiej Szkole Normalnej. Specjalizując się w historji Rewolucji Francuskiej, opublikował wiele prac z tej dziedziny i został mianowany profesorem uniwersytetu początkowo w Nancy, następnie w Dijon, a później w Paryżu. Całe życie swe poświęcił badaniom historycznym burzliwej epoki rewolucyjnej. Uczeń, jak i Jaurès, profesora Aulard'a, najwybitniejszego w końcu XIX stulecia historyka politycznego Rewolucji, rozszedł się wkrótce ze swym mistrzem, różniąc się z nim w poglądach. Przez całe życie bardzo ostro zwalczał Aulard'a na łamach założonego przez siebie czasopisma, poświęconego badaniom epoki rewolucyjnej. Wielki miłośnik prawdy historycznej, bojownik z krwi i kości, nieznający kompromisów umysł całkowicie niezależny, nie znosił żadnego zakłamania ni fałszowania dziejów Wielkiej Epoki. Opinja człowieka ulicy o ludzach roku 1893, która przetrwała do ostatnich czasów i z winy, niestety, samych historyków — wyrażała się mniej więcej w ten sposób, że rewolucjoniści byli to „krwiożercy", degeneraci, dla których władza była wszystkiem, Robespierre był najokrutniejszym i najbardziej nienawistnym z despotów, który nie wahał się posłać na gilotynę najlepszych swych przyjaciół tylko w celu zadośćuczynienia ambicji rządzenia i t. p. Widział ten człowiek ulicy tylko jeden jasny promyk na owej krwawej plamie XVIII wieku postać Dantona, otoczonego aureolą wielkości i dobroci, wprowadzonego na piedestał przez sfery III Republiki w końcu ubiegłego stulecia.

Albert Mathiez wykazywał z dokumentami w ręku, z dokumentami, wygrzebanemi z pod pyłu przebogatych archiwów francuskich, że opinje człowieka ulicy mijają się z prawdą, że pojęcia jego o Rewolucji są mylne, że uważani przezeń za „krwiożerców", okrutnikami nie byli i że dotychczasowych bohaterów należy „odbrązowić". W dziele swem, opublikowanem w r. 1927 p. t. „Drożyzna i ruchy społeczne w okresie Teroru", książce, która kosztowała go 12 lat żmudnej pracy, wykazywał, jak wielki i decydujący wpływ na rewolucję wywierały sprawy gospodarcze i finansowe. Okres tworzenia książki, w którym badania swe przeprowadzał, wojna europejska ze wszystkiemi jej skutkami, a ponadto lektura „Socjalistycznej Historji Rewolucji Francuskiej" Jaures'a wywarły niemały wpływ na twórczość dziejopisa.

W syntezie Wielkiej Rewolucji, którą Mathiez opublikował w r. 1925, oraz w artykułach w dwumiesięczniku „Roczniki historyczne Wielkiej Rewolucji", podkreślał coraz bardziej charakter społeczno-ekonomiczny „dni rewolucyjnych, kolejne obalenie feudalizmu, burżuazji, rządy demokracji (Robespierre, teror) i w końcu upadek drobnomieszczaństwa, 9 termidora. Z upadkiem republiki demokratycznej, kończy się dlań Rewolucja. W enuncjacjach jego okres ten nie jest bezmyślną krwawą łaźnią arystokracji, ale wytworem uświadomionej burżuazji, a teror i dyktatura nie służą egoistycznym celom Robespierre'a, jest to tylko środek zorganizowania kontroli wszelkich dziedzin produkcji w rękach państwa w celu zwalczenia wrogów nowego porządku rzeczy. Poprzez badania jego przejawia się idealizm garstki zwolenników Robespierre'a, którzy wraz z nim chcieli podzielić całą ziemię pomiędzy biedaków i zaprowadzić republikę „égalitaire" (równościową), najprzód we Francji, a potem w innych krajach.

Wyjaśniając kwestję sprzedajności Dantona, który za otrzymane od Dworu pieniądze, miał odgrywać rolę prowokatora, — zdrady królowej Marji-Antoniny, która w chwili wojny zewnętrznej wysyłała plany wojenne generałom austrjackim — Mathiez oddał historjografji rewolucyjnej nieocenione usługi.

Wykazując z dokumentami w ręku pierwszorzędny wpływ polityki gospodarczej i finansowej na bieg wypadków oraz podkreślając przejawy walki klasowej Wielkiej Rewolucji, Mathiez dostarczył niejednego argumentu na poparcie tezy materjalizmu historycznego i teorji walki klas.

A jeśli badania jego, zamiast ku nielicznym hebertystom, wyrosłym z łona „stanu czwartego", zwróciły sympatje jego ku szczeremu i drobnomieszczańskiemu idealiście Robespierre'owi, nie miejmy mu tego za złe. Wszak i wielki trybun międzynarodowego Socjalizmu, Jan Jaures, powiada w swej Historji Konwentu: „I gdybym ja zająć miał miejsce Jakobinów, usiadłbym obok Robespierre'a". —

Julian Grosshart

„Oszczędnością i pracą państwa się bogacą"

Zwykły kawał, w naszych czasach nikt pracą — swoją własną — siebie nie wzbogaca, oszczędności zaś niema, gdy się niema pracy i zarobku. To się odnosi do ludzi, a może inaczej rzecz przedstawia się dla państwa? Zobaczymy.

Tłumaczy i udawadnia się, że uchwalono zbyt wysoki, nierealny budżet. Ci, którzy go uchwalili i ci, którzy podjęli się go wykonać, są dobrej myśli: deficyt bo wprawdzie jest, ale to nic strasznego, będziemy oszczędzać i pożyczać, o pracy się nie mówi. O oszczędnościach lepiej nie mówmy, bo poprostu ich nie widać. Poco bawić się w drobnostki, kiedy można za jednym zamachem zrobić dobry połów? A o takim zamachu: o redukcji płac mówi się ciągle mimo zaprzeczań — mówi się, gdyż innych oszczędności nie praktykuje się.

Pozostają pożyczki. Owszem, na tem polu nie jesteśmy skromni, naturalnie o ile to dotyczy własnych obywateli, ileże obcy pilnie trzymają się za kieszeń. Wypuszczono raz 75 miljonów biletów skarbowych, drugi raz 125 miljonów, na tem przyznany rządowi kredyt wyczerpał się. Ale i z tą operacją nie jest całkiem wyraźnie. Wiemy z dekadowego bilansu Banku Polskiego, że z wypuszczonych pierwszych 75 miljonów biletów znalazło się w jego skarbcu dotychczas 35 miljonów. A z drugą transzą nie pójdzie tak łatwo. Prywatni kapitaliści wogóle takich interesów nie lubią, banki zaś działające pod pewnym naciskiem mają tyle kłopotów wynikłych ze spadku dolara, że z konieczności muszą być wstrzemięźliwe w wydawaniu płynnej gotówki.

Dajmy jednak na to, że przy silniejszej jeszcze pomocy Banku Polskiego jakoś uplasuje się te bilety. Co dalej? Na jak długo mogą one wystarczyć, kiedy deficyt rośnie? O powiększeniu dochodów przez nowe czy podwyższenie starych podatków nie można myśleć, wobec tego, że już obecne wpływają bardzo skąpo. Na te kłopoty dają ministrowi skarbu dobre rady i to ze strony sanacyjnej. Pisze „Przegląd gospodarczy" w formie rady i admonicji:

„Najważniejszem zadaniem (ministra skarbu) jest dążyć wszelkiemi siłami do zmniejszenia deficytu, przedewszystkiem w drodze kompresji wydatków przez reorganizację administracji i ograniczenie działalności państwa, jako przedsiębiorcy do najniezbędniejszych rozmiarów. Podwyższenie dochodów przez zwiększenie stawek istniejących podatków, czy też wprowadzenie nowego opodatkowania nie daje, jak widzieliśmy z przeglądu dochodów, żadnych rezultatów, nie tu więc należy szukać środków na wyrównanie deficytu".

Wylazło szydło z worka: reorganizacja administracji to redukcja urzędników i redukcja płac; ograniczenie działalności państwa jako przedsiębiorcy — to stara piosenka o etatyźmie, którą uważano już za przebrzmiałą a jednak jeszcze się odzywa. A więc oszczędzać i pożyczać — to są rzeczy, które wielkiej pracy nie wymagają. Skądże więc mówi się o pracy? Mówi się ot tak sobie, z przyzwyczajenia, jako bajeczkę dla grzecznych dzieci.

Osobliwe kręctactwo

Notowaliśmy wczoraj wiadomość o balonie próbnym, lansowanym przez hitlerowców w stronę dollfussistów.

Obecnie następuje wycofywanie się z tej historji. Z Berlina oświadczają, że owe pomysły kompromisowe były poglądem prywatnym wiedeńskiego korespondenta „Aussenpolitischer Korrespondenz", która zresztą nie posiada półurzędowego charakteru.

Na to znów odpowiada austrjacka oficjalna „Politische Korrespondenz", że jej berlińska imienniczka nie może ukrywać swojego charakteru, jako że wypisane ma czyjem jest wydawnictwem, mianowicie, że wydawana jest przez „Continental Telegraphen-Companie, Wolffs Telegraphisches Biuro, Aktiengesellschaft", która, jak wiadomo, pełni służbę informacyjną rządu Rzeszy.

Baron Rosenwerth-Różyczka uniewinniony

Ciągnący się w Warszawie przeszło tydzień proces bar. Różyczki-Rozenwertha, znalazł swój epilog w piątek.

Ogłoszenie wyroku naznaczone było na godz. 2 popołudniu. Na sali sądowej zgromadziło się wiele publiczności, przeważnie ze sfer ziemiańskich, przemysłowych i bankowych. Po dwudniowych naradach sąd okręgowy w składzie sędziów Kramera, Skawińskiego i Lewickiego wydał wyrok uniewinniający.

Wyrok brzmi krótko: Sąd okręgowy uznaje winę oskarżonego bar. Różyczki-Rozenwertha za nieudowodnioną i uniewinnia oskarżonego.

W ustnych motywach przewodniczący rozprawił się z zarzutami aktu oskarżenia, wskazując na dobrą wolę oskarżonego przy zawieraniu tranzakcji z wytwórnią samolotów, której oskarżony był akcjonarjuszem w 80 proc. Sąd wobec dotychczasowej niekaralności oskarżonego nie miał powodów do domniemania, iż oskarżony działając w imieniu spółki, wykazywał złą wolę i z tych powodów oskarżonego uniewinnił.

Wyrok uniewinniający wywarł wielkie wrażenie. Prokurator apelacji nie zapowiedział.

Tabelka loterji książkowej TUR 29/VI 1933 r.

Nr. losu	Nr. książki	Nr. losu	Nr. książki	Nr. losu	Nr. książki	Nr. losu	Nr. książki	Nr. losu	Nr. książki	Nr. losu	Nr. książki	Nr. losu	Nr. książki	Nr. losu	Nr. książki	Nr. losu	Nr. książki	Nr. losu	Nr. książki	Nr. losu	Nr. książki	Nr. losu	Nr. książki
2	212	9	73	22	411	26	498	1004	317	1028	571	1029	176	1043	458	1991	388	2003	250	2006	249	2008	220
31	26	33	567	45	345	47	23	1049	57	1051	504	1052	509	1061	395	2016	440	2018	600	2026	174	2037	165
49	29	54	580	56	93	59	512	1069	94	1076	425	1080	495	1090	74	2038	360	2049	303	2063	184	2065	466
70	200	71	135	83	30	89	428	1093	120	1095	481	1099	201	1101	482	2075	262	2076	420	2081	244	2084	207
97	593	98	378	102	351	110	82	1102	235	1109	43	1112	480	1115	295	2088	451	2090	490	2093	232	2095	561
116	272	118	591	124	397	117	545	1118	284	1121	398	1122	269	1130	210	2105	96	2106	573	2107	461	2113	467
128	522	132	463	135	324	144	338	1131	361	1133	101	1135	418	1137	494	2115	460	2127	91	2129	588	2131	576
146	564	147	412	150	387	152	369	1141	102	1142	469	1144	56	1145	144	2134	193	2135	391	2145	336	2146	11
161	292	163	515	178	592	189	445	1149	484	1150	62	1151	111	1156	264	2160	334	2170	118	2171	112	2173	430
192	521	199	311	200	148	203	51	1158	431	1167	125	1174	28	1178	340	2175	141	2180	156	2190	248	2196	275
206	265	224	487	225	393	233	544	1194	154	1195	98	1198	132	1199	87	2200	204	2211	197	2228	188	2227	524
234	251	236	142	238	346	239	208	1207	517	1211	40	1212	568	1217	385	2231	492	2232	6	2233	279	2237	415
241	305	247	123	250	115	257	496	1222	287	1224	316	1227	285	1228	537	2252	358	2266	353	2267	443	2281	433
256	90	262	299	267	181	268	587	1225	252	1232	54	1234	377	1238	446	2287	596	2291	113	2295	530	2311	179
269	594	270	162	277	242	279	257	1241	296	1243	456	1252	379	1255	318	2314	2	2324	529	2325	185	2326	310
287	153	289	89	296	582	305	65	1257	276	1261	570	1262	519	1265	66	2327	365	2328	306	2332	189	2334	339
322	574	328	483	330	293	332	239	1268	441	1272	354	1278	448	1287	53	2338	267	2349	444	2356	386	2371	277
334	585	344	67	345	274	346	25	1292	224	1295	61	1296	394	1297	178	2377	236	2378	434	2388	143	2389	229
347	322	351	182	381	245	384	173	1302	261	1303	199	1301	290	1311	566	2391	328	2392	511	2399	227	2401	196
388	442	391	357	401	155	407	237	1316	137	1323	329	1330	14	1339	39	2405	131	2411	84	2414	403	2415	589
415	363	417	34	421	447	430	44	1371	320	1375	126	1377	281	1378	586	2416	213	2426	83	2430	577	2454	103
431	319	436	572	445	542	456	8	1379	342	1383	191	1386	231	1394	41	2459	491	2464	374	2472	409	2475	454
458	344	464	383	466	548	469	203	1413	202	1414	308	1421	472	1422	159	2476	473	2482	368	2488	366	2493	223
471	302	486	215	492	64	505	205	1423	27	1424	457	1429	531	1431	171	2496	455	2511	523	2518	337	2519	327
507	218	508	48	512	282	513	535	1434	75	1435	288	1438	33	1439	341	2554	270	2560	312	2564	376	2568	247
518	110	522	508	525	254	527	151	1447	540	1452	217	1458	85	1464	489	2570	114	2572	1	2575	225	2576	549
529	268	534	9	541	590	542	36	1479	499	1481	119	1484	426	1487	211	2593	479	2597	539	2599	37	2600	180
547	169	548	331	549	543	554	59	1489	503	1490	423	1492	190	1494	95	2602	436	2604	183	2607	291	2609	241
557	50	562	364	564	21	577	166	1500	138	1503	532	1508	226	1509	406	2611	326	2614	60	2617	507	2624	280
579	258	581	497	588	240	589	177	1518	315	1519	140	1528	449	1539	12	2635	16	2636	416	2637	396	2638	314
597	128	603	323	609	150	617	78	1543	432	1545	541	1554	24	1561	139	2653	230	2657	526	2658	195	2664	546
622	505	623	583	625	381	628	488	1569	121	1581	32	1591	15	1598	58	2667	370	2674	45	2675	99	2679	452
638	437	639	485	641	465	644	367	1599	17	1606	104	1610	172	1612	547	2686	355	2694	518	2692	330	2699	404
645	502	664	528	669	399	674	42	1623	343	1627	565	1630	598	1636	439	2703	71	2722	321	2730	263	2737	80
675	164	682	438	688	560	692	297	1637	429	1642	31	1645	474	1656	271	2740	273	2745	382	2749	413	2753	124
694	356	698	470	700	513	717	459	1657	49	1663	243	1678	352	1688	362	2758	313	2760	259	2762	390	2763	534
728	260	731	3	734	348	740	233	1701	206	1702	158	1704	422	1717	525	2769	198	2775	427	2776	414	2779	501
742	332	743	4	744	46	755	127	1720	599	1723	63	1724	256	1731	161	2781	527	2783	475	2791	246	2798	79
759	116	761	221	763	234	767	575	1732	5	1733	298	1739	69	1744	477	2778	19	2816	595	2820	476	2834	510
783	538	785	450	786	149	791	373	1759	86	1760	372	1761	464	1764	187	2836	92	2844	533	2849	516	2856	145
793	579	795	13	800	300	801	401	1772	294	1778	301	1785	219	1786	129	2859	371	2867	562	2871	266	2872	392
805	136	808	410	815	462	818	309	1794	106	1799	408	1807	192	1808	146	2868	325	2887	335	2889	152	2895	105
828	380	829	419	839	122	840	107	1810	597	1827	72	1829	20	1831	405	2896	407	2898	453	2899	307	2902	55
849	108	860	278	863	22	866	347	1833	100	1832	167	1848	286	1851	134	2904	402	2905	170	2906	47	2908	289
872	333	877	389	889	97	900	421	1852	88	1856	109	1860	400	1863	7	2911	81	2924	500	2933	216	2944	514
901	70	902	160	906	228	907	493	1871	359	1876	486	1884	133	1888	569	2930	536	2946	147	2956	35	2958	76
914	584	917	175	919	52	924	435	1890	10	1894	130	1901	581	1907	168	2973	194	2974	157	2978	384	2990	18
931	222	938	209	953	77	963	468	1919	349	1924	117	1927	375	1937	253	2997	471.						
966	38	967	506	968	163	970	424	1944	520	1947	578	1950	478	1952	238								
980	66	988	563	993	417	1002	350	1971	186	1982	304	1983	214	1984	283								

—ooo—

Nędze i walki robotników krakowskich

GŁOS ROZPACZY ROBOTNIKÓW STOLARSKICH W KRAKOWIE

Z organizacji robotników stolarskich pisano niejednokrotnie, jak życie zamiera w przemyśle drzewnym, a szczególnie w zawodzie stolarskim. Pisano również, jak przedsiębiorcy wykorzystują ten tragiczny moment, wyzyskując robotników do nieludzkich granic, obniżając stale zarobki, które doprowadziły do skrajnej nędzy wszystkich zatrudnionych w tym zawodzie.

Głód i nędza wkrada się coraz silniej w szeregi robotników, pociągając za sobą zgnuśniałość i zniechęcenie do życia. Niejednemu robotnikowi głód ścisnął żołądek, a z tego rodzi się bunt. Ból w duszy i żal za zmarnowaną egzystencją powala przed widmem głodu niejednego, który kończy swe życie śmiercią samobójczą. Inni zaś, nie chcąc targnąć się na swoje życie, chwytają się rozpaczliwie każdej możliwości, byleby się utrzymać na powierzchni życia, chcąc przetrwać to zło, które wyczerpuje z nich ostatnią energję. Obserwujemy na ulicach, że żebractwo objęło nie tylko kaleki i starców, lecz także ludzi w pełni sił i zdrowia. Nie byłoby słusznem napadać na tych ludzi, którzy jeszcze mają lepsze ubrania na sobie, gdyż i oni pędzą życie ostatnim groszem, zaoszczędzonym w lepszych czasach.

Obserwujemy ludzi, którzy żyją na kredyt i wiedzą, że nie będą mogli z czego płacić. W tej ogólnej biedzie i męczarni boryka się ludność z niedostatkiem, a siły opadają z dniem każdym. Wkrada się zwątpienie i to nietylko wśród robotników, lecz także i wśród majstrów. Oto w ubiegłym tygodniu odbyła delegacja krakowskich robotników stolarskich wspólną konferencję z pp. majstrami w cechu na Kotłowem, przedstawiając im nietylko upadek zawodu stolarskiego, lecz także i te okropne warunki, w jakich żyją robotnicy stolarscy, nawet ci, którzy jeszcze choć z przerwami pracują. Na konferencji tej słyszeliśmy ogólne narzekania. Mówiono tam o bankructwach, stratach majątków, licytacji resztek mienia i o braku pracy zawodowej. Skarżono się na prowincję, że zabiera resztki robót z Krakowa, wykonując je po horendalnie niskich cenach; robotnicy pracują tam od świtu do zmroku, otrzymując kilkanaście groszy jako wynagrodzenie za godzinę.

Szczególnie na przedmieściach Krakowa wytworzyły się drobne warsztaty stolarskie, pracujące po stodołach, zatrudniające po kilku i kilkunastu robotników bez żadnego zgłoszenia. Wśród tych pracuje wielu z nieukończoną praktyką, na których fuszerzy robią dobre interesy. Ale trzeba podnieść z naciskiem, że wpierw robili podobne interesy pp. majstrowie, jak p. Witek z ul. Kazimierza Wielkiego, u którego było ponad 50 uczniów. Obecnie fuszerzy lepszą bronią biją tych, którzy produkowali stolarzy bez ograniczenia, wyzyskując młode siły, dążąc do zbogacenia się, nie patrząc w przyszłość mimo ostrzeżeń ze strony organizacji robotników. Jest wielu takich fuszerów, którzy nie mają świadectwa przemysłowego, nie wykupili patentu, nie płacą podatków; nie obchodzą ich żadne ubezpieczenia robotników, grunt, że się robi na kryzysie i głodzie bliźnich dobry interes.

Już w roku 1928 czyniliśmy starania co do ograniczenia liczby uczniów, a następnie odbyliśmy w tej sprawie konferencję w ministerstwie pracy i op. społ. w Warszawie w dniu 12 listopada 1930. Wreszcie w bieżącym roku przychylono się do naszych postulatów, i to miałoby pozostać na papierze?

P. sen. Skoczylas, zamykając zebranie „sejmu gospodarczego BBWR", powiedział, że „pokolenie nasze jest pokoleniem pracy i budowy". My nie chcemy być pokoleniem użycia i nie musimy żegnać się z marzeniem o luksusie, gdyż robotnik nigdy nie używał, ani na luksus nigdy pozwolić sobie nie mógł. Robotnik chce tylko pracy i możliwej egzystencji i tego się domaga.

Panowie majstrowie narzekają, że ustawa przemysłowa nie nakłada obowiązku należenia do cechu, wskutek czego nie mają swojej organizacji i dlatego nie mają nadziei na poprawę bytu stolarzy, a tem mniej mogą mówić o akcji zarobkowej. Delegaci robotników na to odpowiedzieli, że jak długo cech istnieje (a był przymusowy), nigdy pp. majstrowie nie mieli ducha spółdziałania. Natomiast, kiedy byli zagrożeni ze strony robotników, którzy żądali poprawy warunków pracy i płacy, łączyli się przed każdą akcją cennikową. To też i w tym roku... robotnicy panów majstrów zespolą. Twierdzenie, jakoby robotnicy nie posiadali również silnej organizacji, jest błędnem. Jeżeli panowie chcą widzieć naszą organizację, to zapraszamy panów na nasze zgromadzenie, które się odbędzie w poniedziałek o godzinie 6 wieczór w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 II p. of. Organizacja robotników stoi na wyżynie swojego zadania i poczyni wszystko, co jest w jej mocy, aby robotnicy zawodu stolarskiego mieli byt pewny i nakarmili nietylko siebie, ale i swych najbliższych. Obecna sytuacja nakazuje robotnikom zabrać się do dzieła i dlatego zgromadzenie ogólne musi być liczne.

Marcin Łachecki.

MAJSTROWIE MALARSCY PROWOKUJĄ ROBOTNIKÓW

W sobotę 1 lipca została podpisana w inspektoracie pracy w Krakowie umowa zbiorowa między delegatami cechów malarzy, lakierników i szklarzy a delegatami robotników, jako wynik dwukrotnych długotrwałych konferencyj. Delegaci cechów szklarzy i lakierników, ze względu na dzień świąteczny, sobotę, upoważnili w obecności insp. pracy do podpisania umowy p. Panzera Jakóba, cechmistrza cechu II., który też tę umowę w sobotę podpisał, łącznie z p. Prządczkiem, cechmistrzem cechu I. Robotnicy na skutek podpisania umowy strajk przerwali i poszli do pracy. Obecnie majstrowie rozpoczynają akcję zmierzającą do obalenia umowy. Oświadczają inspektorowi pracy, iż delegaci cechów, cechmistrze podpisujący umowę, byli wybrani przez niekompletne wydziały i że nie mieli upoważnień do zawarcia umowy zbiorowej. Jest to wybieg, który niema znaczenia prawnego, jednak by móc robotnikom pod jakimkolwiek pozorem niezapłacić należnego zarobku, wyszukują takie pozory.

Trzeba zaznaczyć, że cennik objęty umową z 1 lipca br. jest w najwyższych stawkach o 47 groszy niższy od cen ustalonych umową zbiorową z roku 1929, chociaż statystyka wykazała obniżenie kosztów utrzymania o 24 procent a majstrowie płacą przeważnie płacę najniższe z objętych umową zbiorową. Że niektórzy majstrowie chcą koniecznie wrócić do sposobów wykonywania robót samymi chłopcami, lub niekwalifikowanymi robotnikami, którym płaciliby jakieś głodowe płace groszowe, więc nie podoba się im taka umowa zbiorowa, która może uregulować stan zatrudnienia chłopców w warsztatach, usunąć niekwalifikowanych pomocników oraz wprowadzić przestrzeganie czasu pracy i ściganie fuszerów. Ci też majstrowie robią największego hałasu starając się o obalenie dopiero co podpisanej umowy zbiorowej.

Jednak się to tym majstrom nie uda, bo na straży zawartej umowy stoi solidarna i zwarta organizacja zawodowa, która potrafi bronić robotników przed wszystkiemi sztuczkami tych majstrów, którzy chcą na walce z robotnikami zrobić osobisty interes.

Wszystkich malarzy, lakierników i szklarzy wzywa się, by pilnie śledzili każdy ruch ze strony rozpoczętej dywersji, a każdy wypadek nieprzestrzegania umowy zgłaszali do organizacji oddziału I, ul. Dunajewskiego 5 lub oddziału malarzy II, ul. Krakowska 27.

STRAJK ROBOTNIKÓW W CEGIELNI FELDSCHERA ZAKOŃCZONY

We czwartek na konferencji w Inspektoracie pracy, w której udział brali wszyscy inspektorowie pracy, przedstawiciel Związku przemysłowców p. Spitzer i delegaci robotników, została podpisana dodatkowa umowa do zawartej w dniu 12 czerwca umowy zbiorowej. W umowie tej p. Feldscher zobowiązał się przestrzegać umowy zbiorowej z 12 czerwca, zwrócić potrącone robotnikom bezprawnie kwoty tj. za mieszkania i szparkasy przy najbliższej wypłacie, dopłacić niezapłacone w myśl umowy cennikowej w poprzednich tygodniach kwoty też do najbliższej wypłaty. Wszelkie płace nie objęte umową cennikową mają być tak skalkulowane by nie wypadły niżej od płac dniówkowych (do tego czasu p. Feldscher kalkulował płace w akordzie o 50% niżej dniówkowych). Dokonane wymówienia zostały cofnięte. Wypłaty mają być dokonywane zaraz po pracy.

Zaznaczyć należy, że w tak krótkim czasie drugi strajk w cegielni Feldschera jest objawem nienormalnym i każe robotnikom zwrócić baczniejszą niż dotąd uwagę na metody stosowane przez właścicieli cegielń. Robotnicy, pamiętajcie, że tylko wasza własna siła zorganizowana potrafi was wyzwolić z wyzysku!

Wszystkim robotnikom, którzy przestali swoje zapewnienie pomocy na tem miejscu składają podziękowanie robotnicy cegielni Feldschera.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI TRAMWAJARZY KRAKOWSKICH

W piątek 30 czerwca odbyły się w sali Domu robotniczego w Podgórzu dwa zgromadzenia tramwajarzy. Przedmiotem zgromadzeń były sprawy zawodowe. Na zgromadzeniach przewodniczył tow. Karton, referowali towarzysze Nowakowski, Karton i dr Szumski.

W rzeczowej dyskusji omówiono szereg spraw zawodowych i organizacyjnych.

Od dłuższego czasu między pracownikami tramwajowymi a dyrekcją tramwajów trwał spór na tle potrącań z poborów pracowników, zasiłku chorobowego. Według art. 12 regulaminu służbowego stali pracownicy tramwajowi pobierają podczas choroby pełne pobory niezależnie od wypłacanego im przez Kasę Chorych zasiłku. Wbrew temu wyraźnemu postanowieniu dyrekcja tramwaju potrącała z poborów zasiłek chorobowy za okres 2 tygodni, przeznaczając uzyskane stąd fundusze na spłaty szkolne. Tego rodzaju postępowanie dyrekcji w wysokim stopniu krzywdziło pracowników, gdyż z opłat szkolnych korzystali zaledwie nieliczni pracownicy, podczas gdy ogół ponosił ofiary. Ten stan rzeczy spowodował wreszcie wystąpienie organizacji na drogę sądową. W imieniu poszkodowanych wniósł skargę tow. dr Rosenzweig. Zarówno sąd pierwszej, jak i drugiej instancji zajął stanowisko zgodne z przepisami regulaminu służbowego i zasądził krak. Spółkę tramwajową na zwrot nieprawnie potrąconego z poborów, zasiłku chorobowego. Na tem jednak sprawa się nie skończyła, gdyż dyrekcja nie chciała wypłacić potrąconego zasiłku tym wszystkim, którzy nie skarżyli przedsiębiorstwa, mimo, że wyrok sądu okręgowego miał znaczenie prejudycjalne. Wobec tego wniesiono dalszych 10 skarg i dopiero wówczas dyrekcja zawarła ugodę z organizacją zawodową. Na podstawie tej ugody dyrekcja zobowiązała się w ciągu 4 miesięcy wypłacić wszystkim pracownikom potrącony zasiłek do wysokości 150 zł. W ten sposób zlikwidowano długotrwały spór. Organizacja zdołała utrzymać w całej rozciągłości dotychczasowy regulamin, co bodaj jest najpomyślniejszym rezultatem akcji. Ogół pracowników tramwajowych na zgromadzeniach przyjął do wiadomości sprawozdanie zarządu w tej sprawie.

Ponadto omówiono sprawy stabilizacji pracowników, awansów, uposażeń, godzin nadliczbowych i ubrań służbowych.

Art. 7 regulaminu służbowego postanawia, że każdy pracownik tramwajowy po przepracowaniu 3 lat w charakterze pracownika prowizorycznego zostaje automatycznie pracownikiem stałym. Okres 3-letni może być skrócony do jednego roku, w żadnym zaś razie nie wolno go przedłużać. Obecnie dyrekcja, wbrew wyraźnemu postanowieniu regulaminu, czyni stabilizację zależną od pisemnej nominacji ze strony dyrekcji. Skutkiem tej dowolnej interpretacji regulaminu szereg pracowników, mimo upływu trzechlecia, uważa dyrekcja nadal za prowizorycznych. Oczywiście, że taka interpretacja nie ma znaczenia prawnego i bez względu na nominację wszyscy pracownicy po ukończeniu 3 lat służby prowizorycznej automatycznie stają się pracownikami stałymi.

W sprawie wstrzymanych awansów polecili zebrani zarządowi, aby interwenjował w dyrekcji.

Co do ubrań służbowych na lato, dotychczas pracownicy nie otrzymali ich. Podobno letnie ubrania otrzymają tramwajarze dopiero... w zimie. Wskazanemby było, aby dyrekcja przyspieszyła załatwienie tej piekącej sprawy.

W sprawie godzin nadliczbowych najbardziej pokrzywdzeni są szoferzy, którym dyrekcja wbrew przepisom ustawy niewypłaca za przepracowane godziny nadliczbowe. Również w innych działach przedłuża się czas pracy, nie płacąc za godziny nadliczbowe. Tutaj trzeba nadmienić, że przedsiębiorstwo nie posiada zezwolenia na przedłużenie godzin pracy.

Niemniej ważną jest sprawa uposażeń. Są kategorje pracowników, którzy pracują tylko 30 godzin tygodniowo, zarabiając 70 gr. za godzinę, co miesięcznie wynosi 84 zł. Jak przy takiej płacy można wyżyć, trudno wprost sobie wyobrazić. Do śmierci zadużo, do życia zamało. Stanowczo zamało.

Po wyczerpaniu dyskusji zebrani jednomyślnie uchwalili rezolucję, wyrażającą votum zaufania zarządowi, któremu równocześnie polecono dalszą obronę interesów robotniczych w kierunku wytkniętym w referatach i dyskusji.

W dodatkowej rezolucji zebrani uchwalili wezwać ogół pracowników do popierania „Naprzodu”, jako jedynego pisma robotniczego na terenie Krakowa, które nieugięcie i wytrwale walczy o interesy klasy robotniczej.

STOSUNKI W FABRYCE KAJETÓW W PODGÓRZU

W Podgórzu przy ul. Nadwiślańskiej 9 mieści się fabryka kajetów. Dla właścicieli owej fabryki zupełnie nie istnieje 8-godzinny dzień pracy. Robotnicy pracują po 15 i 16 godzin dziennie. Do pracy tej zmuszeni są terorem i groźbą wyrzucenia na bruk. Ponadto zmusza się robotników, aby w razie kontroli ze strony inspektoratu pracy, kłamali w interesie fabrykantów, że pracują tylko 8 godzin.

Przerwa obiadowa, dwugodzinna w tej fabryce nie istnieje. Robotnikom nie wolno wyjść z fabryki i mają zaledwie półgodziny czasu na wypicie czarnej kawy i połknięcie suchego chleba.

O godzinie 5 fabryczka buczy, rzekomo na koniec roboty — robotników jednak się nie wypuszcza, dopiero około 9 a czasem 10 w nocy.

Równocześnie wyrzucono przeszło 100 robotników na bruk, jakoby z braku pracy, a cały ciężar roboty włożono na barki tej garstki, którą teraz terorem zmusza się do ulegania wszystkim żądaniom wyzyskiwaczy.

Apelujemy do inspektora pracy, aby skontrolował te potworne stosunki.

Najlepiej sprawdzić stan rzeczy przyszedłszy nie w godzinach pracy, ale wtedy, kiedy to w myśl ustawy robotnicy powinni być wolni.

JAK REDUKOWANO W GARBARNI

Jak wiadomo, garbarnia w Ludwinowie zredukowała prawie dwie trzecie robotników.

Poszli na bruk, bo żyli tylko z tego marnego zarobku. Wchłonęła ich coraz większa masa bezrobotnych, masa o której się nie mówi, nie pisze, masa pozostawiona już tylko sobie, swoim myślom, swoim wewnętrznym narazie buntom.

Została jedna trzecia szczęśliwców. Przecież to wielkie szczęście, że można jeszcze tych kilka groszy w ciężkim trudzie zarobić.

Uważamy jednakże, że wśród tych „szczęśliwców” niektórzy są zabardzo... szczęśliwi... kosztem innych, tych wyrzuconych na bruk.

Naprzykład taki p. Pająk Stanisław z ul. Wadowickiej, właściciel 1-piętrowego domu z dochodem z czynszów około 400 zł. miesięcznie.

Dlaczego jego nie zredukowali kosztem któregoś z nędzarzy, byłoby czemś bardzo dziwnem i nie zrozumiałem, gdyby nie to, że jest to gorliwy sanator, wobec którego nie stosuje się wcale osławionych okólników, polecających redukować przedewszystkiem tych, którzy mają jakieś uboczne dochody.

Wypadek z p. Pająkiem jest zresztą dopiero przez to znamienny, że takich... pająków jest w Polsce tysiące. I jeszcze przez to, że te... pająki krzywdzą nędzarzy, nie mających ani wpływów, ani nie mających czy nie chcących śpiewać 1-szej brygady.

Ameryka od strony nędzy

Znany autor „Tragedji amerykańskiej” Teodor Dreiser zapytał podróżującego po Stanach Zjednoczonych, kolegę swego, pisarza Sherwooda Andersona, czy podczas swej podróży nie zauważył oznak zbliżającej się rewolucji.

Nam, Europejczykom, ciągle jeszcze patrzącym na Amerykę, mimo wszystko, mimo szalejącego kryzysu, mimo zachwiania się dolara jako na kraj jakiej takiej jeszcze pomyślności, pytanie to może wydać się bardzo przedwczesnem.

Wprawdzie i Egon Kisch w swoich wspaniałych reportażach i Upton Sinclair w swych powieściach trzeźwili nas z tego cukierkowatego sądu o Ameryce, której mieszkańców wyobrażaliśmy sobie nietylko z przysłowiową kurą w garnku, ale i z Fordem w garażu — mimo to jednak — Ameryka była zawsze dla Europy czemś, co określało się jednem słowem: prosperity.

Skąd więc nagle to pytanie o rewolucję?

Musi się tam coś bardzo psuć. Istotnie. Oto wrażenia Andersona:

„Wszędzie, którędy przejeżdżałem — pisze Anderson — słyszałem jedno żądanie — PRACY. Ten okrzyk rozlega się wzdłuż i wszerz całej Ameryki, głośniejszy nawet od wołania o chleb. Głód nowych idei i zmian zrodził się z tej właśnie żądzy pracy... Nędza amerykańskich bezdomnych i pozbawionych chleba jest niczem wobec tragicznego braku nadziei. Zjawisko to jest powszechne, przerażające i groźne, przedewszystkiem u młodych... Trzeba uświadomić rzesze, że każde miasto w Ameryce wymaga przebudowy, że każda budowla nowa przysparza bogactwa, pomijając już fakt, że dwie trzecie naszej ludności mieszka w warunkach gorszych od psiej budy. Pracą w kopalniach rządzi zbrodnicze marnotrawstwo.

„Pracy! Pracy! Dla wszystkich! Sądzę, że Amerykanie, opanowani jedynie tą myślą, dokonają swoistej rewolucji. Będzie to zwykłe uprzątnięcie tych, którzy stanowią przegrodę między ludźmi a pracą. Istnieje młodzież robotnicza, żywa i pełna energji, która się buntuje. Każde miasto Ameryki, zapełnione jest krzykiem młodych: „Dajcie nam pracy! Pracy! Przeklęte, bezczynne oczekiwanie odbiera nam wszelką odwagę!

O kwestjach, które obejmujemy nazwą „finansowych”, mówiłem niedawno z młodym bezrobotnym w postrzępionem ubraniu. Staliśmy na moście kolejowym. Wskazał ręką na szyny: „Czy to są pieniądze? — zapytał. Jeśli czynimy świat zasobniejszym, budując rzecz użyteczną dla dobrobytu człowieka, czyż nie oznacza to tworzenia bogactw? Dlaczego tedy nie opieramy raczej waluty na tem bogactwie całego kraju zamiast na żółtym metalu, schowanym w kilku piwnicach bankierskich? I czy fakt, że stoję tu bezczynnie, bezskutecznie żądając pracy, nie oznacza w rzeczywistości niszczenia bogactwa?”

Ten jakże wymowny list jest odpowiedzią na zapytanie Dreisera, czy Anderson w swej podróży nie zauważył oznak zbliżającej się rewolucji. Mimo wszystko Anderson, po przedstawieniu powyższych wrażeń, odpowiada: nie. Narazie nie.

Przygody polskich żeglarzy w litewskiej Kłajpedzie

„Kurjer Poznański” podaje następujący opis wizyty „przymusowej” — polskich żeglarzy-amatorów w litewskim porcie — Kłajpedzie:

„W dniu 28 czerwca br. wyjechał z Gdyni w podróż do Libawy jacht Akademickiego Związku Morskiego „Wojewoda Pomorski” z siedmiosobową załogą, złożoną z studentów, Polaków Politechniki Gdańskiej i Uniwersytetu Poznańskiego. Ponieważ z powodu nieprzychylnej pogody podróż przeciągała się nadspodziewanie długo, kapitan jachtu postanowił zajechać do Kłajpedy, jako do „portu konieczności” („Nothafen”), celem uzupełnienia prowiantów i zapasów wody oraz naprawienia pewnych uszkodzeń, którym jacht uległ w drodze.

W piątek, dnia 30 czerwca w godzinach popołudniowych „Wojewoda Pomorski” zarzucił kotwicę w porcie kłajpedzkim w pobliżu przystani tamtejszego jacht-klubu niemieckiego, zgodnie z przyjętemi zwyczajami jachtingowemi, i oczekiwał przybycia celników, którzyby dokonali odprawy. Był to pierwszy wypadek, że do portu litewskiego zawinął polski statek sportowy. Po pewnym czasie nadeszła wiadomość, że urząd celny żąda, aby jacht cofnął się o kilometr wdół portu i stanął przy nabrzeżu w pobliżu samego urzędu. Żądaniu temu uczyniono zadość. Urzędnicy celni, dokonywujący odprawy, nie poprzestali na opieczętowaniu tytoniu i aparatów fotograficznych, lecz poddali cały jacht gruntownej rewizji, jakiej statki sportowe nigdy zazwyczaj nie ulegają, przeszukując wszystkie zakamarki za bronią i armatami (?) oraz oświadczając, że załoga, ze względu na nieprzyjazne stosunki między Litwą a Polską, zezwolenia wyjścia na ląd prawdopodobnie nie otrzyma.

Po celnikach zjawiła się na jachcie policja, która kazała sobie przedłożyć wszystkie papiery okrętowe oraz dokumenty osobiste uczestników i porobiła z nich odpisy. Przy odejściu policja pozostawiła przy jachcie posterunek, który pozostał tam do chwili odjazdu i nie dopuszczał gromadzącej się licznie na molo publiczności w pobliżu jachtu. W niespełna pół godziny zawiadomiono nas, że władze zezwolenia na wyjście całej załogi nie udzieliły, na miasto wyjść może jedynie jedna osoba celem poczynienia zakupów, i to w towarzystwie policjanta.

Na taką propozycję kapitan, rzecz oczywista, się nie zgodził i zamówił żywność i wodę u maklera, zajmującego się dostarczaniem dla statków prowiantów, który zgłosił się na jachcie. Podkreślić tutaj należy fakt, że w międzyczasie przyszedł również przedstawiciel niemieckiego jacht-klubu, który (mimo, że Niemcy odnoszą się zazwyczaj do Polaków niechętnie), zgodnie z przyjętemi zwyczajami, zaprosił nas, abyśmy zawinęli do ich przystani. Z zaproszenia tego nie mogliśmy już skorzystać, chwilę później zjawiła się bowiem poraz trzeci policja, oświadczając, że winniśmy do godziny 20 to znaczy w przeciągu trzech kwadransów opuścić port.

Nie pomogły nasze tłumaczenia, że zawinęliśmy do Kłajpedy jako do portu konieczności, że możemy więc według międzynarodowych przepisów morskich pozostać w nim conajmniej trzy dni, celem uzupełnienia żywności i naprawienia uszkodzeń; musieliśmy nagwałt nabrać wody, załadować prowianty dostarczane nam przez maklera i opuścić port. Nie zezwolono nam nawet na wysłanie pocztówek. Prawie do samego końca portu odprowadzała nas motorówka policyjna. Nie dość jednak na tem, że Litwini złamali międzynarodowe przepisy morskie, i nie respektowali książeczek żeglarskich, równoznacznych paszportom zagranicznym. Nazajutrz, w drodze, okazało się, że sprzedali nam na dobitek stare, cuchnące masło oraz końskie (?) nerki, również nie najświeższe, które ze względu na brak innych prowiantów musieliśmy jednak, aczkolwiek ze wstrętem, spożyć.

O zajściach w Kłajpedzie i niesłychanem postępowaniu Litwinów załoga jachtu spisała odpowiedni protokół, który Akademicki Związek Morski skieruje do właściwych czynników międzynarodowych.

Z kraju i ze świata

—o—

KRWAWY DRAMAT MIŁOSNY. W czwartek popoł. na podwórzu domu przy ul. Piusa XI 56 w Warszawie rozegrał się krwawy dramat miłosny. W domu tym pracuje w zakładzie stolarskim 27-letni Zygmunt Repliński. Gdy R. po skończonej pracy wychodził z pracowni, na podwórzu zaczaiła się na niego jakaś kobieta i wystrzeliła dwa razy z rewolweru, trafiając R. w klatkę piersiową. Ranny schwycił kobietę za gardło i przycisnął do muru, lecz po chwili siły go opuściły. W tym momencie wybiegł na podwórze dozorca domu, który schwycił kobietę i odebrał jej rewolwer w momencie, gdy zamierzała sobie strzelić w usta. Wezwany posterunkowy przytrzymał zabójczynię i odprowadził do komisarjatu. Tymczasem na miejsce przybyło pogotowie, lekarz stwierdził przestrzał klatki piersiowej i przewiózł Replińskiego w stanie ciężkim do szpitala. Badana w komisarjacie sprawczyni podała się za 32-letnią Irenę Gisakównę, pracownicę igły. Gisakówna, córka kapitana wojsk rosyjskich, poznała Replińskiego przed trzema laty. Jak twierdzi, straciła około 6.000 zł., które Repliński wyłudził od niej i wybudował sobie domek we Włochach. W ostatnich czasach Repliński starał się unikać Gisakówny. G. postanowiła zabić jego i siebie.

WYKRYCIE NADUŻYĆ W POZNAŃSKIM AEROKLUBIE. W poznańskim Aeroklubie wykryto nadużycia, których dopuścił się były sekretarz Aeroklubu Józef Ostrowski. Suma zdefraudowana wynosi około 7.000 zł. Ostrowski przyznał się do czynu, wobec czego prokurator pozostawił go na wolności. Ostrowski należał do klubu od wielu lat i redagował czasopismo „Lotnik”.

POGRZEB BYŁEGO DYKTATORA ARGENTYNY POŁĄCZONY Z WYPADKAMI I AWANTURAMI. Donoszą z Buenos Aires. Pogrzeb b. prezydenta Argentyny dr. Irigoyena odbył się we czwartek przy udziale takich tłumów, jakich w południowej Ameryce dotychczas przy żadnej okazji nie widziano. Za trumną postępowało 500.000 ludzi, z czego 60.000 przybyszy z głębi kraju. Cmentarz był przepełniony, wszelka komunikacja została zupełnie przerwana. Gdy pochód żałobny wkraczał na cmentarz, trumna spadła z karawanu, przyczem 10 ludzi odniosło rany. Na samym cmentarzu doszło do starć pomiędzy wrogiemi grupami politycznemi. Policja konna musiała przywracać porządek. B. minister spraw zagranicznych dr. Oyhanarte, który przybył specjalnie na pogrzeb z Montevideo, został po przybyciu do portu aresztowany.

Ochrona zboża przed głodującymi

Jeszcze daleko do żniw, ale władze sowieckie poświęcają wiele uwagi zarządzeniom mającym na celu ochronę zboża przed „rozkradaniem" przez głodujących. W pismach sowieckich czytamy wielkie tytuły, które głoszą: „Nie pozwolimy kułakom i łotrom kraść ziarna z socjalistycznego urodzaju". „Domagamy się wzorowej ochrony urodzajów". Nie chodzi tak o zbiory same, ale raczej o ochronę zboża przed rozkradaniem. Ale dlaczego ta ochrona uważana jest za tak doniosłe zadanie państwa? Dlaczego pojawia się tyle okólników z groźbami wysokich kar dla złodziei zboża? O tem prasa sowiecka nie pisze, ale przyczyna jest znana. W miastach i na wsi są wielkie masy głodujących, które gotowe są uczynić cokolwiek, byleby tylko nie umierać śmiercią głodową.

Moskiewska „Prawda" pisze, że po drogach spotkać można ludzi, którzy obserwują, czy kłosy już są pełne i kiedy dojrzeją. Ci ludzie strzyżą nożyczkami kłosy, zapełniają niemi worki i w ten sposób zaopatrują się w żywność. Przeciwko tym właśnie skierowane są nowe rozporządzenia o ochronie urodzajów. Karani będą drakońskiemi karami. Tworzy się specjalne brygady, które objeżdżać będą pola i wyłapywać „złodziei". Do brygad tych werbuje się byłych czerwonoarmiejców i partyzantów. Ponieważ przypuszcza się, że lud rozkradać będzie zboża i podczas młócki, wydano ostre zarządzenia, aby i temu zapobiec. Na Krymie wydano rozporządzenie, aby zboże wymłócone zostało natychmiast po żęciu i bezzwłocznie oddane do elewatorów. Przy młócarniach stać będzie specjalna straż, która strzec będzie zboża od tych, którzy siali i zbierali.

Z zebranego zboża przedewszystkiem należy odłożyć ilość przeznaczoną do elewatorów państwowych. Przekroczenia karane będą jako ciężka zbrodnia.

Ale obecnie okazuje się, że nawet komunistyczni pracownicy nie mogą spełnić rozkazów centrali. Dużo wybitnych komunistów wykluczono z partji, ponieważ dla ochrony miejscowych interesów podawali fałszywe dane o zasiewach i zmniejszali cyfry, odnoszące się do możliwych zbiorów, aby tak zaoszczędzić coś zboża dla miejscowej ludności. Komuniści ci uznani zostali za oszustów, oportunistów i szkodników oraz wrogów klasowych. Takiej zbrodni ostatnio dopuściła się komunistyczna komórka odeskiego trustu zbożowego. W rejonie kijowskim również pociągnięto za taką zbrodnię szereg wybitnych komunistów do odpowiedzialności.

Hitler unieważnił mandaty socjalistów

Berlin, 8 lipca. Minister spraw wewnętrznych Rzeszy wydał rozporządzenie — unieważniające wszystkie mandaty posłów do Reichstagu oraz sejmów krajowych, wybranych z listy partji socjalno-demokratycznej. — Unieważnienie objęło więc także mandaty ugrupowań politycznych, złączonych w czasie ostatnich wyborów z socjalną demokracją. Usunięci posłowie nie będą zastąpieni przez nowych. Poza tem unieważnione być mają wszystkie mandaty socjalnych demokratów w reprezentacjach komunalnych. Następców wyznacza władza.

HITLEROWCY SAMI SIĘ ZJADAJĄ

Berlin, 8 lipca. Na zlecenie tajnej policji politycznej aresztowano w Berlinie dwóch byłych współpracowników dr. Ottona Strassera, — wydawcy „Schwarze Front". Obaj należeli do rozwiązanej przez władze organizacji radykalnej hitlerowskiej zwalczającej oficjalny kierunek stronnictwa hitlerowskiego.

ARESZTOWANIE 30 LEKARZY BERLIŃSKICH

Berlin, 8 lipca. Po pewnej pauzie represje antyżydowskie zostały wznowione. Wczoraj z polecenia urzędu tajnej policji państwowej aresztowano około 30 lekarzy żydów, którym zarzuca się, że należeli do organizacji rozpowszechniającej wiadomości o okropnościach. Charakterystycznem jest, że komunikat o tych aresztowaniach wydało dowództwo grupy oddziałów szturmowych Berlin—Brandenburgja. W rewizji i aresztowaniach brali udział lekarze oddziałów szturmowych, którzy wraz z policją pomocniczą i kryminalną zostali na ten cel specjalnie zmobilizowani. Siedziba wykrytej rzekomo organizacji propagandowej mieściła się w domu gminy żydowskiej. Zarzuty stawiane aresztowanym są różne. Raz bowiem jest mowa o uprawianiu propagandy o okropnościach, drugi raz o udziale w zebraniach socjalistycznych i komunistycznych organizacyj. Znaleziono wedle twierdzeń oddziałów szturmowych tak obfity materjał, iż daje on podstawę do wszczęcia postępowania o zdradę stanu. Nazwiska aresztowanych lekarzy trzymane są w tajemnicy. Wśród nich znajduje się wiele wybitnych jednostek.

TELEGRAMY

—o—

ZNIESIENIE ZWROTU OPŁAT SZKOLNYCH ZADEKRETOWANE

Warszawa, 8 lipca (tel. wł.). Dzisiejszy „Dziennik ustaw" ogłasza rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy, mocą którego uchylone zostają zwroty opłat szkolnych za dzieci funkcjonarjuszów państwowych, oficerów, sędziów i prokuratorów. Rozporządzenie wchodzi w życie z nowym rokiem szkolnym, tj. 15 sierpnia.

NIE BĘDZIE ULG KOLEJOWYCH DLA EMERYTÓW

Warszawa, 8 lipca (tel. wł.). Związki kolejarzy interwenjowały w ministerstwie komunikacji w sprawie przyznania zniżek dla emerytów i rodzin urzędników. Ze względu na tendencję ogólnego obniżenia taryf osobowych ministerstwo odmówiło udzielenia takich zniżek.

ZNIESIENIE SĄDU W PODGÓRZU I UTWORZENIE SĄDU W ZAKOPANEM

Warszawa, 8 lipca (tel. wł.). Prezydent Rzeczypospolitej wydał dwa rozporządzenia na mocy pełnomocnictw o zniesieniu sądu grodzkiego w Krakowie—Podgórzu i utworzeniu sądu grodzkiego w Zakopanem. Rozporządzenia te wchodzą w życie z dniem 1 sierpnia br. Sprawy wszczęte i nie ukończone w sądzie podgórskim do 1 sierpnia zostają przekazane sądowi grodzkiemu w Krakowie.

JĘZYKI SŁOWIAŃSKIE W SZKOŁACH

Warszawa, 8 lipca (tel. wł.). W ministerstwie oświaty rozważany jest projekt wprowadzenia w szkołach obok nauki języków francuskiego i niemieckiego także języków słowiańskich: rosyjskiego, czeskiego i serbskiego.

FURMANKA POD POCIĄGIEM KRAKOWSKIM

Warszawa, 8 lipca (tel. wł.). Wczoraj w nocy pod stacją Włochy pociąg pośpieszny Kraków—Warszawa wpadł na przejeżdżającą przez tor furmankę, rozbijając ją doszczętnie. Właściciel wozu Eugenjusz Seider zginął na miejscu, woźnica nieustalonego nazwiska został ciężko ranny.

WIELKIE NADUŻYCIA W URZĘDZIE ZIEMSKIM

Warszawa, 8 lipca (tel. wł.). W tutejszym okręgowym urzędzie ziemskim wykryto wielkie nadużycia, dokonywane od kilku miesięcy przez referenta Białowiejskiego. Utrzymywał on sforę naganiaczy, za których pośrednictwem sprzedawał zezwolenia na sprzedaż i kupno ziemi za odpowiednią zapłatą.

ZNOWU KATASTROFA LOTNICZA

Warszawa, 8 lipca (tel. wł.). Wczoraj wydarzyła się katastrofa lotnicza, której ofiarą padł młody pilot-podchorąży Zbigniew Karczewski, uczeń centrum wyszkolenia lotniczego w Dęblinie. Odbywał on lot ćwiczebny z Dęblina do Warszawy, lecąc nad majątkiem swych rodziców, Ogonów, pod Garwolinem. W pewnym momencie aparat zaczął się chwiać i spadł na pola Ogonowa. Z pod szczątków wydobyto zwłoki Karczewskiego.

CHAOS DOLAROWY

Warszawa, 8 lipca (tel. wł.). — Dziś oficjalnej giełdy nie było. Na rynku prywatnym panuje kompletny chaos. Bank Polski obniżył kurs dolara na 6 złotych. Obrotów prywatnych niema. Ze spadku dolara korzystają akcje, które zwyżkują.

SAMOBÓJSTWO WICEPREZESA RADY KOMISARZY LUDOWYCH

Moskwa, 8 lipca. Wczoraj popełnił samobójstwo Mikołaj Skrypnik, wiceprezes rady komisarzy ludowych, przewodniczący komisji dla ustalenia planu gospodarczego republiki ukraińskiej i członek komitetu centralnego partji komunistycznej Rosji.

Moskwa, 8 lipca. W związku z samobójstwem wiceprezesa komisarzy ludowych Skrypnika, centralny komitet partji komunistycznej ogłasza komunikat stwierdzający, że Skrypnik padł ofiarą ukraińskich elementów nacjonalistycznych, które, ukrywając się formalnie w szeregach partji, zdobyły zaufanie Skrypnika i wyzyskały jego nazwisko dla swych nacjonalistycznych antysowieckich celów. Pozostając z nimi w stosunkach — głosi dalej komunikat — Skrypnik popełnił wiele błędów politycznych, a zdając sobie z nich sprawę i nie mając odwagi przeciwstawić się im (?), skończył samobójstwem.

LITWINOW W PARYŻU

Paryż, 8 lipca. Ambasador sowiecki Dowgalewski wydał śniadanie na cześć przybyłego do Paryża komisarza spraw zagranicznych Litwinowa. W przyjęciu wzięli udział członkowie rządu z premjerem Daladierem i Paul-Boncourem. Obecny był też m. in. turecki minister spraw zagranicznych Tewfik Ruchdi Bey. Podczas przyjęcia Litwinow złożył oświadczenie w sprawie polityki zagranicznej ZSRR.

JAK GINĄ GÓRNICY

Recklinghausen, 8 lipca. W jednym z szybów kopalni „König Ludwig" obsunęła się ziemia i dwaj górnicy zostali zabici.

NOWY POMYSŁ ROOSEVELTA

Waszyngton, 8 lipca. Prezydent Roosevelt przygotowuje nowe instrukcje dla delegacji amerykańskiej w Londynie, wyjaśniające bardziej szczegółowo jego program powszechnej zwyżki cen, która ma stanowić — jego zdaniem — bezpośredni cel konferencji gospodarczej.

KONFERENCJA PSZENICZNA

Londyn, 8 lipca. Wczoraj odbyło się w Londynie posiedzenie delegacji czterech wielkich państw, eksportujących pszenicę: Stanów Zjednoczonych, Kanady, Argentyny i Australji z przedstawicielami krajów, eksportujących pszenicę w środkowej Europie, a mianowicie: Polską, Rumunją, Węgrami i Jugosławją, celem rozpatrzenia możliwości zawarcia powszechnego porozumienia zbożowego, regulującego produkcję, zbyt i ceny pszenicy. Dyskusja odbywała się na podstawie wypracowanego przez delegata polskiego dyr. Rosego projektu, który przyjmując zasadniczo ideę powszechnej regulacji produkcji, zbytu i cen pszenicy w ramach jednej konwencji, pozostawia jednak swobodę każdemu z państw regulowania sprawy we własnym zakresie, bez wiązania się zgóry narzuconemi ogólnemi cyframi. Kanada, Stany Zjednoczone i Argentyna zobowiązały się do wzajemnego ograniczenia produkcji o 15 proc. w pierwszym i o 10 proc. w drugim roku. Ponadto trzy te kraje produkujące wraz z Australją zobowiązują się ograniczyć w roku bieżącym eksport i zużyć wewnątrz swych krajów nagromadzone zapasy, co ułatwione będzie zwłaszcza skutkiem fatalnych urodzajów w Ameryce i Kanadzie. Projekt polski przewiduje ponadto utworzenie międzynarodowego związku do spraw zboża chlebowego, jako organu regulującego postanowienia ewentualnej konwencji zbożowej.

POSZUKIWANIE MATTERNA

Nowy Jork, 8 lipca. Organizatorzy ekspedycji poszukującej Matterna znajdujący się obecnie w Kolumbji brytyjskiej zwrócili się do znanego lotnika Alexandra z prośbą, aby udał się samolotem do miejscowości Anadir na Kamczatce, gdzie podobno znajduje się Mattern. Anadir leży w odległości 2.600 mil angielskich na północ od Władywostoku.

Moskwa, 8 lipca. Według ostatnich doniesień powodem, dla którego Mattern musiał lądować w pustynnej okolicy koło Anadiru, było uszkodzenie motoru. Sowieccy strażnicy pograniczni, którzy Matterna odnaleźli, udzielili mu niezbędnej pomocy. Lotnik amerykański czuje się zdrów. — Oświadczył on, iż, aby móc kontynuować lot, potrzebny mu jest nowy motor.

Zarząd Telefonów Lwowskich podaje do wiadomości P. T. Abonentów, że ulgi w opłatach za założenia i przeniesienia telefonów **wyjątkowo** zostały przedłużone na dalsze 3 miesiące tj. do dnia 30 września 1933 roku.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Niedziela: Pierwszy wieczór baletowy laureatów konkursu tańca artystycznego w Warszawie.

Wtorek: Drugi wieczór baletowy laureatów konkursu tańca artystycznego w Warszawie.

TEATR ROZMAITOSCI

Niedziela: „Jan i Krystyna" (występ Romanówny i Węgierki).

—ooo—

PRZY ZWAPNIENIU NACZYŃ KRWIONOŚNYCH MÓZGU I SERCA, używając codziennie małą ilość naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa osiąga się łatwe wypróżnienie. Zalecana przez lekarzy.

—ooo—

WSZYSTKO JEST NIBY JAK DAWNIEJ, kiedy Lwów po doświadczeniach wojny światowej zabrał się do twórczego życia do „wyścigu pracy" nad odbudowaniem dawnej świetności gospodarczej. Oblicze miasta na pierwszy rzut oka nie zdradza, jak inne miasta Polski, że odbywa się w niem wyścig nie pracy, ale paraliżującego wszystkie dziedziny życia kryzysu, o którym już tyle napisano, a jeszcze więcej powiedziano!

Jak dawniej wloką się jak żuki tramwaje, jeżdżą auta, na ulicach ruch od rana do późnej nocy, ludzie przyśpieszonym krokiem depcą chodniki obeschłych ulic.

Lwów tętni życiem, Lwów żyje... Twarze pogodne, krok pewny, — widzi się, czuje, że ci przechodnie nie idą bez celu, ot tak byle iść.

Jak zgrzyt żelaza po szkle, rozlegają się płaczliwe i jękliwe głosy żebraków zawodowych i tych, których bezrobocie wygnało na ulicę — na Legjonów, Akademicką, czy Sapiehy, żebraków-bezrobotnych, — od nieletnich dzieci do starców, grających na uczuciach miłosierdzia.

Ale to już przeważnie nie robi wrażenia. Przyzwyczaił się Lwów do tej ostatniej i powszechnej choroby 20-go wieku, radj, rozmachu, zracjonalizowanego przemysłu, motorowych rekordów i... bezrobocia.

Przyzwyczaili się ludzie do widoku nędznych i obdartych bezdomnych istnień, odganiają jak natrętną muchę, każdą myśl nawet, każącą zstąpić w mroki ludzkiego istnienia i większe wrażenie i współczucie budzi przejechany przez tramwaj pies, czy katowany przez tragarza koń, który nie może ciągnąć zbyt ciężko obładowanego wozu, niż żebrzące i obdarte dziecko. Cóż, — człowiekowi współczucie nie wystarczy, trzeba jałmużny, a dziś każdy się liczy nawet z... groszem.

Odwracają się więc ludzie od tragicznej nędzy i uciekają przed pesymizmem tragicznej współczesności — do słońca, do wiosny. Widzi się ich w parku Stryjskim, w ogrodzie Kościuszki, czy na Wałach Hetmańskich zapatrzonych w słońce zasłonięte deszczowemi chmurami, obserwujących sejmujące po drzewach wróble. — Spokój życiem tętniącego miasta przerwany jest tylko czasami widokiem maszerujących oddziałów policji, które idą rozpraszać tłumy głodnych zabierających chleb ze straganów....

DOLAR 6'00—5'98 ZŁ. Bank Polski płacił w dniu wczorajszym za dolara 6'00 zł. W obrotach prywatnych płacono za dolara 5'98 zł.

DROŻYZNA. Sfora spekulantów i paskarzy zaczyna pokazywać znowu swoje pazury. Artykuły pierwszej potrzeby jak chleb, ziemniaki, mąka podniosły się w cenie. Tłumaczy się podwyżkę obfitemi opadami deszczowemi. Biedny mieszczuch i wieśniak. Gdyby w najidealniejszych warunkach obrodziły doliny i góry, wahania cen zależeć będą od trąbki giełdziarza pośrednika, który tak, czy owak zyskiem nabije sobie kieszeń. Ale niech tylko większy deszczyk zrosi pola, wykorzystuje się natychmiast sytuację, by śrubować ceny... Może ta okoliczność zainteresuje „wyobrazicieli myśli ogólnopaństwowej". Sądzimy, że śrubowanie cen nie leży w „nadrzędnym interesie Rzplitej", do którego dostosowane musi być wszystko inne"... Sofistyczne pas sanacyjnego tańca w rodzaju gospodarczych zjazdów nic dotychczas społeczeństwu realnego nie dały. A trochę wody z nieba spowodowało dowolną kalkulację cen, która już w groszowym budżecie przeciętnego obywatela odgrywa bardzo poważną rolę.

ULEWA. Ub. piątku wieczorem i w nocy z piątku na sobotę szalała nad Lwowem ulewa, która przypominała chwilami oberwanie chmury. Spływający z wzgórz muł i piasek pozatykał otwory kanałowe, tak, że domy położone w dole miasta były wybitnie zagrożone. Zagrożonych zawaleniem zostało parę domów położonych na zboczach gór Łysej i w kierunku stawu Kisielki. — Interwenjowała straż pożarna, która przez kopanie rowów skierowywała odpływ wody w pożądanym kierunku.

ZA BUKIET RÓŻ. Patrol policyjny pełniący służbę w okolicy Keiserwaldu spostrzegł umykającego osobnika trzymającego zawiniątko pod pachą. Gdy osobnik mimo wezwania nie zatrzymał się oddano w jego kierunku wystrzał, który zranił go lekko w nogę. Rannym okazał się Dziekoński Zygmunt, a zawiniątkiem róże skradzione w jednym z ogrodów na Łyczakowie.

SAMOBÓJSTWO PRZEZ POWIESZENIE. — Ub. piątku wieczorem popełnił samobójstwo przez powieszenie się Antoni Rybiński (ul. Batorego 28). Przybyły lekarz dzielnicowy stwierdził śmierć i zwłoki polecił odstawić do inst. med. sądowej. Powód samobójstwa dotychczas nieustalony.

WŁAMANIE DO DROGUERJI. Do droguerji Weingartena przy ul. Żółkiewskiej włamał się Wład. Bałyk i skradł 3 zegarki złote oraz 450 zł. gotówką. Sprawcę kradzieży aresztowano.

POTRĄCONA PRZEZ AUTO. N. Wereszyńska, przechodząc ul. Nikorowicza, została potrącona przez auto ciężarowe prowadzone przez Michała Kłoczka. Wereszyńską pogotowie ratunkowe po zaopatrzeniu odwiozło do szpitala.

OBŁAWA. W rejonie 5-go komisarjatu przeprowadzono obławę, w czasie której przytrzymano 46 osób, które osadzono w aresztach.

Magistrat wyrzuca ludzi z pracy

W lwowskim Zakładzie czyszczenia miasta wyrzuca się z pracy starszych robotników, aby zrobić miejsce protegowanym. „Wymiana" ta objęła już kilkudziesięciu ludzi. Nikomu z wyrzuconych nie robi się żadnych zarzutów, całą ich „winą" jest to, że już po kilka czy kilkanaście lat dla miasta uczciwie pracowali, i zato obecnie wyrzuca się ich na bruk, kiedy innej pracy znaleźć nie można, aby ginęli z głodu z rodzinami. A wszystko to robi się dlatego, aby innym — swoim zrobić miejsce... Tę wielce osobliwą „politykę personalną" przeprowadza w ostatnich czasach prez. Drojanowski, który wydawszy te drakońskie zarządzenia spokojnie wyjechał na zasłużony odpoczynek... Obecnie nikt na ratuszu nie ma odwagi tych zarządzeń zmienić, czy choćby złagodzić z obawy przed gniewem „ojca" miasta i przeprowadza się wszystko z całą bezwzględnością i okrucieństwem.

—ooo—

ARESZTOWANIE WŁAMYWACZY. Powtarzające się codziennie prawie włamania kasowe spowodowały wytężoną czujność tutejszych władz bezpieczeństwa, które ostatnio dokonały aresztowań większości włamywaczy. Wczorajsze aresztowania kasiarzy w osobach Suszańskiego, Kowalczuka, Skrynkiewicza i Martyniaka uzupełniło komplet doborowego towarzystwa z królami łomu, raka i wytrycha Majblumem i Pastuszyńskim.

KLĘSKA POWODZI. Trwające od szeregu dni opady deszczowe spowodowały silne wezbranie rzek i potoków górskich. W wielu miejscowościach woj. lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego wylały rzeki, powodując wielkie straty. Komunikacja między wieloma miejscowościami jest przerwana, przerwana również jest komunikacja telefoniczna. Szereg mostów zostało zerwanych, szereg jest zagrożonych. Szczególnie dotknięte klęską powodzi są powiaty: kołomyjski, kosowski, nadwórniański i stanisławowski. Z mostu między Pniowem a Bitkowem wpadło do wody 3 chłopców, z których 2 utonęło. Na Czeremoszu poziom wody podniósł się o 3'90 m. Bystrzyca pod Stanisławowem podniosła się o 4'10 m. W Broszmowie ewakuowano 40 domów, tyleż domów ewakuowano w przysiółku Nowosielica, gdzie wylała Łomnica. Rzeka Prut wylała, zalewając domy, ogrody i pola, również Dniestr i przypływy czynią ogromne spustoszenia. Szkody z powodu powodzi są b. znaczne.

KOMUNIKATY

WPISY NA PÓŁKOLONJE ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI, ODDZIAŁ WE LWOWIE, odbywają się codziennie w sekretarjacie Towarzystwa przy ul. Rutowskiego 23, II piętro, od godziny 5 do 7 wieczorem.

BADANIE LEKARSKIE UCZESTNIKÓW PÓŁKOLONJI RTPD odbędzie się w poniedziałek 10 bm. o godzinie 9 rano w szkole im. Kazimierza przy ul. Zofji.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI ODDZIAŁ WE LWOWIE odbędzie się w poniedziałek 10 bm. w szkole im. Kazimierza przy ul. Zofji o godzinie 6 wieczorem.

Straszne widmo

Kraków, 8 lipca.

Młody jeszcze, a już zniszczony człowiek wszedł do administracji naszego dziennika. Twarz niegolona od dłuższego czasu, ubranie postrzępione, kamaszki dziurawe, marynarka zapięta na agrafkę, zakrywa wstydliwie szyję bez kołnierzyka i piersi... bez koszuli...

Drżącym głosem — szeptem cedzi:

— JESTEM ZREDUKOWANYM NAUCZYCIELEM GIMNAZJALNYM... DAJCIE MI PRACĘ...

Po tych słowach wyciąga plik papierów... absolutorjum ukończonych studjów na Uniw. Jag.... dyplom nauczycielski... dekret mianowania na nauczyciela...

STRASZNA SPOWIEDŹ

Łzy zabłysły w jego oczach... zdławionym głosem mówi:

— Kończyłem I gimnazjum w Tarnowie. Utrzymywałem się lekcjami. W Krakowie będąc na studjach uniwersyteckich ciężko pracowałem, aby jak najprędzej skończyć filozofję i dostać posadę już w wolnej Polsce. Jestem polonistą. Liczę 39 lat życia. W Radomiu zostałem nauczycielem... ożeniłem się... Przyszły te

WIELKIE REDUKCJE NAUCZYCIELI

Było to przed dwoma laty. Znalazłem się w gronie usuniętych. Nie miałem dziesięciu lat służby... nie otrzymałem emerytury...

ZACZĘŁA SIĘ NĘDZA

Brak utrzymania dla żony i kilkorga dzieci — rozbił mój dom. Zaczęły się nieporozumienia, kłótnie. Nie mogłem znaleźć pracy... choćby fizycznej. Wreszcie żona uciekła... dzieci wzięła rodzina...

ZOSTAŁEM SAM

Wędrując od wsi do wsi, od miasteczka do miasteczka, dowlokłem się

O ŻEBRANYM CHLEBIE

do Krakowa.

DAJCIE MI PRACĘ...

jakąkolwiek pracę...

I łkanie przerwało straszną spowiedź...

ZAPANOWAŁO MILCZENIE...

Jakiej pracy... kiedy jej niema... inteligent ze studjami...

PEDAGOG ŻEBRAKIEM...

— — — — — — — — — —

Po chwili odszedł, trzymając w dłoni kilka groszy... To wszystko, co mogliśmy mu dać.

Tak wygląda radość życia... wyścig pracy...

(k.)

Ze sportu

—o—

KURSY NAUKI PŁYWANIA. Sądzę, że nie należy rozpisywać się nad zdrowotnem działaniem sportu pływackiego we Lwowie. Wiedzą o tem nietylko starsi, ale i dzieci. Toteż z uznaniem należy podnieść wprowadzenie w naszem mieście przez LKS Pogoń kursów nauki pływania na jednej z najhiniecznlej urządzonych pływalń, pływalni 26 p. p. na Kleparowie. Wpisy do 20 bm. w lokalu Rutowskiego 23 i na stawie 26 p. p. u p. Bobera.

BUDOWA NOWEGO KĄPIELISKA I KRYTEJ PŁYWALNI. Z radością powitali sportowcy wiadomość, że w ciągu najbliższych miesięcy (sierpień) uruchomione zostanie kąpielisko na Żelaznej Wodzie. Kąpielisko zostaje zbudowane dzięki wysiłkom miejskiego komitetu wychowania fizycznego. Zaś za trzy tygodnie rozpocznie się budowa krytej pływalni przy ul. Jabłonowskich. Budowę krytej pływalni finansuje PUWF.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Tajemnica starego rodu".
APOLLO: „Złoty moloch".
ATLANTIC: „Kiki" i zespół kubańskich kozaków.
CASINO: „Dlaczego zgrzeszyłam" i „Mężowie i żony".
CHIMERA: „Mężczyźni w jej życiu".
GRAŻYNA: „Pod fałszywą flagą" i „Cham" (Orzeszkowej).
KOPERNIK: „Mandżurja płonie" i „Symfonja miljonów".
MARYSIENKA: „Mandżurja płonie" i „Symfonja miljonów".
MIRAŻ: „Serce na rozdrożu".
MUZA: „Każdemu wolno kochać".
PALACE: „Śpiew — całus — dziewczyna".
PAN: „Jej ekscelencja miłość".
PASAŻ: „Niebezpieczna gra" (Tom Mix) i „Pat i Patachon".
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
RAJ: „Pod wrogim sztandarem".
STYLOWY: „Kwiat Hawanny" i rewja.
ŚWIT: „Droga olbrzymów" i „Błękitna rapsodja".
UCIECHA: „Jego maleńka" i rewja.

Bojkotujemy piwo lwowskie!

Robotnicy! Chłopi! Obywatele!

Kto bojkotuje piwo lwowskie, ten przyczynia się do zawarcia umowy zbiorowej dla robotników, pracujących w browarze lwowskim.

Wszystkie Robotnicze Związki Zawodowe ogłosiły bojkot piwa lwowskiego!

RADJO LWOWSKIE

Niedziela 9 lipca

10.15: Nabożeństwo. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek muzyczny z Warszawy. 14.00: Pogadanki dla rolników i gramofon. 15.05: Koncert popularny z Krakowa. 16.00: Radjotygodnik dla młodzieży. 16.30: Recital śpiewaczy z Warszawy. 17.00: „W jaki sposób fundusz pracy służy robotnikowi?". — 17.15: Muzyka ludowa z Ciechocinka. 18.00: Nieszpory z Dukli. 19.00: Słuchowisko z Warszawy. 20.00: Muzyka lekka z Warszawy — utwory Lehara. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Skrzynka pocztowa techniczna. 21.15: Dalszy ciąg koncertu lekkiego z Warszawy. 22.00: Muzyka taneczna z Ciechocinka. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.45—23.00: Gramofon.

Poniedziałek 10 lipca

7.00: Sygnał czasu. 7.05: Gimnastyka z Warszawy. — 7.20: Gramofon. 7.25: Dziennik poranny. 7.30: Gramofon. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. — 12.33: Komunikat meteorologiczny. — 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.10: „Silva rerum". 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Gramofon. 15.45: Skrzynka dla dzieci. 16.00: Koncert popularny z Ciechocinka. 17.00: Pogadanka francuska z Warszawy. 17.15: Koncert wokalny z Warszawy. 18.15: Odczyt z Warszawy. 18.35: Recital fortepianowy. 19.20: Rozmaitości. 19.40: Feljeton literacki z Warszawy. 20.00: Dwie opery Moniuszki: „Flis" i „Verbum Nobile". W przerwie: Dziennik wieczorny. 22.15: Muzyka lekka. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40—23.00: Gramofon.

Wtorek 11 lipca

7.00: Sygnał czasu. 7.05: Gimnastyka z Warszawy. — 7.20: Gramofon. 7.25: Dziennik poranny. 7.30: Gramofon. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 13.00: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.10: „Silva rerum". 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Gramofon. 15.45: Kącik LOPP. 15.50: Gramofon. 15.55: Komunikat urzędu wychowania fizycznego. 16.00: Koncert popularny z Ciechocinka. 17.00: Skrzynka programowa. 17.15: Koncert solistów z Warszawy. 18.15: Odczyt z Warszawy. 18.35: Muzyka lekka. 19.20: Rozmaitości. 19.40: „Na widnokręgu". 20.00: Koncert z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 22.00: Muzyka taneczna z Ciechocinka. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40—23.00: Gramofon.

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.